

W Starym Testamencie, Bóg powołał dla siebie jeden naród, natomiast Nowy Testament przedstawia nam, że w dzień Zielonych Świąt Bóg powołał dla siebie *lud dla swojego imienia* (Dz. Ap. 15,14) z wielu narodów – kościół.

Dzieje Apostolskie opisują początki kościoła (zgromadzenia). Co prawda nauka o kościele została nam przekazana nieco później za pośrednictwem apostoła Pawła, ale z księgi Dziejów Apostolskich możemy się nauczyć, w jaki sposób Bóg powołał kościół do istnienia, co cechowało go od samego początku i jaką rozwijał działalność. Ponieważ cechy pierwotnego kościoła powinny charakteryzować także nas, żyjących dzisiaj, studiowanie tej księgi ma bardzo praktyczne znaczenie.

W tej części rozważania Dziejów Apostolskich podjęte zostały szczególnie trzy ważne tematy odnoszące się do biblijnej nauki, mające zastosowanie w obecnym czasie:

- ◆ Obietnica Ducha Świętego
- ◆ Wniebowstąpienie Pana
- ◆ Powołanie dwunastego apostoła

Następne części ukażą się w przyszłości – jeśli Pan pozwoli.

Christian Briem

# Lud dla swego imienia

---

Rozważanie  
Dziejów Apostolskich

Rozdział 1

CZĘŚĆ 1

Christian Briem

# Lud dla swego imienia

Rozważanie  
Dziejów Apostolskich  
CZĘŚĆ 1

*Autor:*  
Christian Briem

*Tytuł oryginału niemieckiego:*  
Ein Volk für Seinen Namen Teil 1

*Wydawca oryginału:*  
Christliche Schriftenverbreitung D-5609 Hückeswagen

© Copyright by Christliche Schriftenverbreitung D-5609 Hückeswagen 1988  
© Copyright for Polish Edition by GBV - DILLENBURG, 2010

*Tłumaczył:*  
Józef Czech

*Redakcja:*  
zespół

*Korekta językowa:*  
Dagmara Kuźma

*Przygotowanie do druku, druk i oprawa:*  
Drukarnia Wydawnictwa ARKA, [www.arkadruk.pl](http://www.arkadruk.pl)

*Projekt okładki:*  
Wydawnictwo ARKA, [www.arkadruk.pl](http://www.arkadruk.pl)

Pierwsze wydanie polskie

ISBN: 978-83-85930-21-1

Wydawnictwo: GBV - DILLENBURG  
Eiershäuser Str. 54  
D-35713 Eschenburg  
Tel. 0049-2774-80050  
Fax 0049-2774-800550

# OBIETNICA DUCHA ŚWIĘTEGO

Dzieje Apostolskie I,15

## **Powrót do początku**

Pierwszy List Jana zaczyna się wzniosłym i pełnym znaczenia zwrotem *co było od początku...*. W rozważaniach dotyczących Kościoła, czyli zgromadzenia ukazanego w Dziejach Apostolskich, chciałbym wysunąć ten zwrot na pierwszy plan. Wyrażenie „*co było od początku*” nie dotyczy właściwie Kościoła, lecz osoby naszego Odkupiciela. Pan Jezus jest początkiem prawdziwego chrześcijaństwa (dosł. „chrystianizmu”). Zasadą Bożego Słowa jest zaś to, byśmy we wszystkim powracali do tego, co było na początku. Dlatego chciałbym wyrażenie „*lud dla imienia swego*” (Dz. Ap. 15,14) zastosować także do Kościoła, aby pokazać, jakim był on od początku, od chwili, kiedy powstał i jakie Boże cechy posiadał tu na ziemi.

W związku z tym godnym uwagi jest także wiersz z 1 Listu Jana rozdział 2,24:

*To, co słyszeliście od początku, niech pozostanie w was.*

Nakaz ten wskazuje na zasadę, która ostatecznie dotyczy wszystkiego, co pochodzi z Bożej ręki. Możemy ją zastosować na przykład do aktu stworzenia, bo wiemy, że dzisiaj wiele mówi się o *ewolucji*. Bóg jednak mówi, że On *stworzył* wszystko na początku. Oznacza to, że w sprawach chrześcijaństwa, Kościoła, musimy tak samo powracać do tego, co *słyszeliśmy od początku*, i mamy w tym trwać.

Jedynie to, co Bóg dał na początku, co zostało spisane w Jego świętym Słowie, jest **prawdą**. Pewien ceniony sługa Boży powiedział: „To, co jest prawdą jest stare, a to, co jest nowe, nie jest prawdziwe”. Ostrzegam przed myśleniem, że Boża prawda *podlega ewolucji*. Gdyby tak było, wówczas to, co było dane na początku, nie byłoby Bożą prawdą. Oprócz drogi prawdy nie ma żadnej innej drogi. Bóg nie dał nam czegoś, co musiałyby się dalej rozwijać do stanu, jaki On by sobie życzył. Również Kościół nie musiał się rozwijać. On stworzył go na początku takim, jakim chciał go mieć. Tak więc i my powinniśmy w tym trwać.

Mądre dziecko Boże powraca do tego, co było „od początku”, i to jest właśnie przedmiotem rozważania, które mamy przed sobą. Jest to nadzwyczaj ważne. Prawda Boża nie może podlegać ewolucji. Ona nie może też być udoskonalana przez ludzi. Oczywiście, może być tak, że nie rozumiemy jakiejś prawdy i musimy się jej jeszcze uczyć. Rozumienie prawdy jest zależne od naszego wzrostu. Nie to mam jednak na myśli. Uważam, że te rzeczy, które Bóg przedstawił w swoim Słowie, nie mogą być dalej rozszerzane. Jeśli się to jednak czyni, opuszcza się grunt Słowa Bożego, a wchodzi się na ruchome piaski ludzkich myśli i spekulacji.

W Nowym Testamencie mamy godne zaufania, historyczne sprawozdanie o tym, czym w oczach Boga jest Kościół, taki, jakim On go uczynił i jakim chce go dzisiaj widzieć. Mówią o tym Dzieje Apostolskie. Bezsprzecznie w tej księdze niejedno ma charakter przejściowy. *Naukę* o Kościele Bóg przekazał w późniejszym czasie przez pisma apostoła Pawła. Możemy się z nich dowiedzieć, jaki Kościół miał charakter na początku i jaką rozwijał działalność. Wydaje mi się, że księga Dziejów Apostolskich jest przez nas, chrześcijan, nieco zaniedbywana. Mam jednak nadzieję, że już w początkowych jej wierszach będę mógł pokazać, że księga ta zawiera pełnię ważnych prawd. Słowo Boże jest zawsze cudowne i pełne niewyczerpanych bogactw.

## Działanie Ducha Świętego

Dzieje Apostolskie mają właściwie nieadekwatną do opisywanych wydarzeń nazwę. Wiemy, że nadanie tytułów księgom biblijnym nie było inspirowane przez Boga. Również Księga Dziejów Apostolskich otrzymała swoją nazwę od ludzi. Wkrótce jednak zauważymy, że ludzie zawsze mieli trudności nawet z tym, aby nadać inspirowanej przez Boga księdze stosowną nazwę. Księga ta nie jest właściwie historią *apostołów*, chociaż w pierwszych czterech rozdziałach wiele czytamy o Piotrze, a w następnych również o Pawle. Mimo to nie jest to historia apostołów, ani historia apostoła Piotra czy Pawła. Jeden z rękopisów Nowego Testamentu, „Sinaiticus”, znaleziony przez Tischendorfera, posiada nagłówek „Działania”. Nie jest nawet powiedziane, kto działa. Nazwa ta jest już jednak nieco bliższa tej księdze. Faktycznie bowiem znajdujemy w niej nie tyle działania apostołów, co działanie Pana Jezusa, który jest już w niebie, a teraz działa przez Ducha Świętego, który zstąpił na ziemię.

Dzieje Apostolskie różnią się jednak istotnie od Ewangelii. Nowy Testament zawiera, jak nam wiadomo, tylko pięć ksiąg historycznych: cztery Ewangelie oraz Dzieje Apostolskie. Cztery Ewangelie opowiadają o życiu Pana Jezusa, Jego śmierci, zmartwychwstaniu i częściowo o Jego wstąpieniu do nieba. Od tego ostatniego wydarzenia *rozpoczyna* się Księga Dziejów Apostolskich. Cała zawartość tej księgi dotyczy przebiegu wydarzeń mających miejsce *po* dziele na Golgocie. Ona opisuje (a to jest kluczem do zrozumienia tej księgi) to, co sprawia Chrystus *w nas*. Ewangelie natomiast opisują to, czego dokonał Chrystus *dla nas*. Przez ludzi, którzy otrzymali Ducha Świętego, Chrystus uwielbia się dzisiaj na tej ziemi, sam będąc w niebie. Jest to więc na wskroś księga działalności Ducha Świętego. Duch Święty używa jednak do działania ludzi.

Przypatrzmy się teraz pierwszym pięciu wierszom tej drogocennej księgi:

*Pierwszą księgę, Teofilu, napisałem o tym wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku aż do dnia, gdy udzieliwszy przez Ducha Świętego poleceń apostołom, których wybrał, wzięty został w górę; im też po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym. A spożywając z nimi posiłek, nakazał im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym (Dz. Ap. 1,1-5).*

## **Dwa sprawozdania dla Teofila**

W 1 wierszu zauważamy coś interesującego: „*Pierwszą księgę, Teofilu napisałem...*”. *Pierwszą księgę? Teofilu? Kto to jest? A kto jest tym pisarzem? Jest nim Łukasz, który nie był wprawdzie apostołem, ale prorokiem. On napisał dwie księgi Biblii, ewangelię nazwaną według jego imienia Ewangelią Łukasza oraz Dzieje Apostolskie. Na początku pierwszego wiersza wskazuje On na Ewangelię, którą napisał.*

Porównajmy więc ten wiersz z wierszem z Ewangelii Łukasza 1,3: „Postanowiłem i ja, który wszystko od początku przebywałem, dokładnie kolejno ci to opisać, dostojny Teofilu”. Już przy pisaniu pierwszego sprawozdania do Teofila Łukasz zwraca się do niego podobnie. Zauważyliśmy, że w Ewangelii Łukasza 1,3 użyty został dodatkowo przymiotnik, którego brak w Dziejach Apostolskich. Łukasz nazywa Teofila *dostojnym*. Dlaczego używa on tego zwrotu w Ewangelii, a w Dziejach Apostolskich już nie? Właśnie z Dziejów Apostolskich wiemy, że tak zwracano się do wysoko postawionych osobistości („najdostojniejszy” do Feliksa czy Festusa – Dz. Ap. 24,3; 23,26; 26,25). Widzimy więc jasno, że Ewangelia Łukasza skierowana jest do wysoko postawionej osoby pochodzenia rzymskiego. Dodam jeszcze, że Łukasz był mężem z narodów (poganinem), natomiast pisarze pozostałych ksiąg Nowego Te-

stamentu byli wyłącznie Żydami. Jest to bardzo ważne, kiedy się weźmie pod uwagę, że Bóg przemawiał wówczas tylko do Żydów (Mat. 10,5-6). W *Dziejach Apostolskich* będziemy widzieć, że ulega to zmianie. Świadcstwo Boże skierowane jest najpierw do Żydów, pomimo ukrzyżowania Pana Jezusa. Mąż, do którego pisał Łukasz, Teofil, a którego imię tłumaczy się „miły Bogu” albo „Bóg miły”, znajdował się na wysokim stanowisku w hierarchii rzymskiej. Kiedy Łukasz pisał do niego swoją drugą księgę, Teofil już go widocznie nie posiadał. Nie jestem zwolennikiem fantazji w Bożych sprawach, dlatego chcę się tu wstrzymać od opisu pełnego fantazji. Dodam jedynie, że być może Teofil, kiedy stał się chrześcijaninem, tytuł ten utracił lub dobrowolnie z niego zrezygnował. W *Dziejach* nazwany jest jedynie „Teofilem”.

Każdy, kto jest nowonarodzony, jest - że tak powiem - jedynie *Teofilem*. Jeśli ktoś zajmuje wysokie stanowisko w tym świecie, to wśród braci jest mimo tego tylko *Teofilem*. Naturalnie, że jest Bożą wolą, abyśmy bratu, który zajmuje wyższe stanowisko w służbie Bożej oddawali należną cześć i poszanowanie. Zauważmy, że chociaż Festus był złym człowiekiem, to Paweł skierował się do niego z należną czcią słowami „najdostojniejszy Festusie”. Taka postawa powinna cechować również nas. Powinniśmy oddawać każdemu cześć, jaka mu się należy i, na przykład, nie wyrażać się negatywnie o naszym rządzie.

W zgromadzeniu, w Kościele, „w Chrystusie”, wszyscy jesteśmy jednak równi. Jeśli chodzi o stosunki między wierzącymi, to nie można być „wyższym” od brata w Chrystusie. Bycie *bratem i siostrą* w Panu jest naszym najbardziej drogocennym przywilejem, jaki Bóg mógł nam darować. „Wy wszyscy jesteście braćmi” powiedział kiedyś Pan Jezus (Mat. 23,8). Aby podkreślić tę prawdę, Łukasz, jak się wydaje, pomija w rozważanym wersecie tytuł „dostojny” przed słowem „Teofilu”. Jest to drugi powód braku tego tytułu.



## Czynić i uczyć

Teraz Łukasz opisuje krótko zawartość swojej Ewangelii i przypomina Teofilowi, że napisał mu *o wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał*. Tutaj uczymy się znowu wielkiej prawdy, a piszę to do tych, którzy przez nowonarodzenie stali się dziećmi Bożymi. Pan Jezus był niegdyś na tej ziemi i najpierw *urzeczywistniał* Bożą prawdę, a potem jej *uczył*. W Księdze Ezdrasza 7. rozdział jest powiedziane, że Ezdrasz, „biegły” uczony w piśmie, postawił sobie za cel „(...) zbadać zakon Pański, wprowadzić go w czyn oraz nauczać w Izraelu jego postanowień i praw” (w.10). Ezdrasza charakteryzowały te trzy rzeczy, Pana Jezusa tylko dwie. Bóg chce, abyśmy skierowali nasze serca ku temu, aby *badać* Słowo Boże. Nie jest to tylko zadaniem teologów, ale każdego dziecka Bożego. My żyjemy Słowem Bożym. Ono jest pokarmem naszej duszy. Jeżeli chcemy *nauczać*, musimy najpierw sami je *poznać* i wykonywać. Jakże musimy się wszyscy wstydić, jedni mniej, drudzy więcej, że marnujemy tak wiele cennego czasu zajmując się błahymi rzeczami! Zajmujemy się wieloma sprawami, a tak niewiele czasu poświęcamy Słowu Bożemu! Nie powinniśmy badać Słowa Bożego tylko po to, aby się czegoś dowiedzieć, lecz także, aby je później wykonywać.

To jest drugi ważny krok. Bóg pragnie, abyśmy to, czego się nauczyliśmy lub uczymy się stopniowo, wprowadzali w czyn. Bóg nie zadawała się tylko pięknym wyznaniem, On pragnie wewnętrżnej zmiany. On chce, abyśmy to, co On nam powiedział, potrafili również *wykonać*. Podejmijmy więc to wyzwanie. Powiedzmy Mu: „Panie Jezu, pragnę wprowadzać Twoje słowo w czyn na tyle, na ile je rozumiem. Proszę, pomóż mi w tym zamiarze!”

Tak samo istotny jest trzeci krok. Jednak bardzo ważna jest kolejność. Nie można rozpocząć od końca, tzn. od „(...) *nauczania* postanowień i praw”. O Panu Jezusie jest powiedziane, że On zaczął *czynić* oraz *nauczać*. Nigdy nie można rozpoczynać od nauczania Słowa. Jestem tego zupełnie pewien, że Słowo musi mieć moc

najpierw nade mną, a dopiero potem mogę drugich pouczać przez to Słowo. Słowo Boże musi najpierw mnie osądzić i mieć na mnie wpływ, a dopiero później mogę też innym służyć tym Słowem. Taka jest Boża kolejność. Dlatego też nie wierzę, żeby bardzo młodzi ludzie byli powołani do tego, aby nauczać Słowa Bożego. Czymś innym jest oczywiście głoszenie ewangelii albo składanie świadectwa o Nim i dla Niego.

Tej pierwszej czynności, którą zamierzał zrealizować Ezdrasz, Pan Jezus nie musiał czynić. On nie musiał badać Słowa Bożego. Każde dziecko Boże wie dlaczego: On sam był tym Słowem Bożym. W Ewangelii Jana 1,1-2 czytamy: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”. Pan Jezus jest Słowem Bożym. On jest tym żywym wyrazem Bożych myśli. Takie jest znaczenie wyrażenia „Słowo”. „Słowo” w Piśmie Świętym oznacza „wyrazić się o czymś”.

Chrystus jest tak samo Bogiem jak Ojciec i Duch Święty. On też jako człowiek jest „Prawdą”. Kiedy Żydzi widzieli Go jako dwunastoletniego chłopca w świątyni i słyszeli pytania, które zadawał uczonym w Piśmie, byli bardzo zdziwieni Jego poznanie, jakie miał w tym wieku. On nie musiał badać Pisma, bowiem ono świadczyło o Nim i On sam je dał. Jest On nie tylko Stwórcą wszechświata, lecz także Biblii. Jakżeby nie miał jej znać, nawet wtedy, gdy był jeszcze chłopcem? On był zawsze Bogiem. Chcemy mocno trzymać się tej prawdy i z uwielbieniem ją podziwiać, chociaż do końca być może jej nie rozumiemy. Nie są to rzeczy drugorzędne, o których można by różnie myśleć. Kto myśli o tym inaczej albo odrzuca ten fakt, o tym nie można powiedzieć, że jest dzieckiem Bożym. Dziecko Boże wie, że Pan Jezus jest Bogiem, Synem i że On jest absolutną Prawdą.

Pan Jezus żył jako człowiek na tej ziemi przez trzydzieści lat w odosobnieniu. Czy rozmyślaliśmy już kiedyś o tym? On nie występował od razu jako Boży nauczyciel, ale przebywał przez trzydzieści lat pod Bożym okiem, w ukryciu. Kiedy nadszedł stosowny

czas ku temu, zaczął *mówić* o Bogu i *nauczać* Słowa. Taka jest kolejność, którą tutaj zauważamy, a na którą Pan też wskazuje w Mat. 5,19: „Ktokolwiek by czynił i nauczał, ten będzie nazwany wielkim w Królestwie Niebios”.

Chciałbym wskazać na ciekawe wyrażenie: *co rozpoczął Jezus czynić i uczyć* (BG) albo *co Jezus czynił i czego nauczał od początku* (BW). Nie jest bowiem napisane, że jest to czynność skończona. Ten sposób wyrażania się Ducha Świętego jest wspaniały. Ja wierzę, że to, co Pan faktycznie rozpoczął *czynić i uczyć*, nie ustało. Choć Pan Jezus został przybity do krzyża, choć umarł i zmartwychwstał, poszedł do nieba i dzisiaj jest po prawicy Bożej, to Jego zamiarem jest kontynuowanie tego, co osobiście rozpoczął na ziemi. On to czyni w osobie Ducha Świętego, który teraz jest tu obecny. W naszym dalszym rozważaniu znajdziemy tego potwierdzenie.

## Siedem prawd

W pierwszych trzech wierszach znajdujemy siedem ważnych prawd (faktów):

1. *co Jezus czynił i czego nauczał od początku* (– to już rozważyliśmy),
2. *aż do dnia, gdy (...) wzięty został w górę* – Jego wniebowstąpienie,
3. *aż do dnia, gdy udzieliwszy przez Ducha Świętego poleceń apostołom, których wybrał*. Pan Jezus jako zmartwychwstały udzielił apostołom wskazówek w Duchu Świętym,
4. *po swojej męce* – nasz Pan cierpiał,
5. *objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody* – On zmartwychwstał,
6. *ukazując się im przez czterdzieści dni* – On ukazał się swoim (uczniom) jako zmartwychwstały,
7. *mówiąc o Królestwie Bożym* – treścią Jego pouczeń przed wniebowstąpieniem było Królestwo Boże.

Te wszystkie punkty należą do podstaw prawdziwego chrześcijaństwa, do podstaw Kościoła. Chciejmy więc z pomocą Pana rozważyć te prawdy w chronologicznej kolejności.

## Jego cierpienia

Pan Jezus „po *swojej męce* objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody” (Dz. Ap. 1,3). O umiłowaniu, nasz Zbawiciel i Wykupiciel „cierpiał”! My o tym wiemy, ale jak mało zajmujemy się tą prawdą!

Wyrażenie *po swojej męce* powinno nas głęboko poruszać. Dotyczy ono Jego śmierci krzyżowej. Chrystus cierpiał nie tylko umierając, ale Jego całe życie na ziemi było pasmem cierpień. Naturalnie, w szczególny sposób cierpiał On w czasie, gdy wisiał na krzyżu. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę to, że Pan nie cierpiał jako męczennik. Taka myśl byłaby dużym uproszczeniem. Prawdą jest też, że On zakosztował śmierci z powodu prawdy, i to jest Jego męczeństwo, lecz On umarł przede wszystkim jako zastępcza, Boża ofiara za mnie i za ciebie. Złożenie w ofierze Jego życia oznacza pojednanie z Bogiem dla tych, którzy we wierze przyjmują Jego dzieło dla siebie. Jakież to szczęście wiedzieć, że On zmarł za mnie! Nie byłoby chrześcijaństwa, nie byłoby Kościoła, gdyby Chrystus nie cierpiał i nie umarł. Dlatego powiedziane jest: „(...) po *swojej męce*”. Jakież wspaniałe słowa!

## Jego zmartwychwstanie

Pan Jezus nie pozostał w śmierci, On został wzbudzony przez chwałę Ojca. 1 List do Koryntian 15 pokazuje nam, że gdyby Chrystus nie został wzbudzony, byłibyśmy jeszcze w naszych grzechach. Jego zmartwychwstanie jest jednym z fundamentów chrześcijaństwa. Dlatego w Dziejach Apostolskich wciąż na nowo składane jest świadectwo o Jego zmartwychwstaniu. I tak w wierszu trzecim czytamy: „Im też po *swojej męce* objawił się jako żyjący”.

Znajdujemy więc tutaj drugą prawdę, podobnie jak mogliśmy oglądać to już wcześniej, podstawową Bożą prawdę: *Chrystus żyje*. Wielu ludzi przyznaje, że Chrystus *żył* kiedyś na ziemi. Kiedy natomiast zapytamy, dlaczego już Go nie ma, wtedy słyszymy obciążającą nas wszystkich odpowiedź: my, ludzie, myśmy Go ukrzyżowali. Ale Pan Jezus zatriumfował! Powstał z martwych i każdy prawdziwy chrześcijanin w to wierzy! Pan miał na ziemi ludzkie ciało. Bóg jako taki nie posiada ciała. Bóg jest Duchem (Jan 4,24). A jednak Bóg jest najwyższą osobowością. Pan Jezus zaś przyjął ciało ludzkie w czystej łasce i nieskończonej dobroci (Jan 1,14: „(...) Słowo ciałem się stało...”), żył i umarł jak prawdziwy człowiek na tej ziemi, nie popełniając żadnego grzechu. Nigdy nie mógłby zostać na krzyżu uczyniony grzechem, gdyby sam zgrzeszył. Pan Jezus był zawsze „to święte” i „tym świętym”. Trzymajmy się tego wiara!

Później Pan Jezus zmartwychwstał. On, któremu nadano imię „Jezus”, posiadał nieskażone ciało. Kiedy stoimy nad otwartym grobem (mówię o dzieciach Bożych), wtedy nie mówimy do zmarłego, gdyż umarły i tak nic nie słyszy. Nie powinniśmy mówić do zmarłych, a już w ogóle modlić się do nich lub za nich. To nie jest bowiem Bożym zamiarem. Pan jednak miał ludzkie ciało. „Tam więc (...) położyli Jezusa” (Jan 19,42). Ciało Pana Jezusa było częścią Jego osoby. To Bóg je wzbudził. Kiedy Maria wcześniej rano pierwszego dnia tygodnia przysłała do grobu, On już powstał. „Czemu szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma go tu, ale wstał z martwych” (Łuk. 24,5-6). Błogoszczęśliwa pewność!

## **POZOSTANIE Ducha Świętego na ziemi po zmartwychwstaniu**

Jest to wyrażenie godne uwagi: „(...) *udzieliwszy przez Ducha Świętego poleceń* apostołom, których wybrał (...)” (w. 2). Zmartwychwstały Pan udzielił przez Ducha Świętego poleceń swoim apostołom. Za tym faktem ukrywa się wielka prawda. Każde dziecko Boże posia-

da Ducha Świętego, posiada Go na zawsze. W Ewangelii Jana 14. rozdział Pan Jezus mówi, że kiedy On odejdzie, nie pozostawi uczniów sierotami. Pośle im innego rzecznika, Ducha Prawdy.

Historycznie ma to miejsce dopiero w 2. rozdziale Dziejów Apostolskich. My żyjemy w takim czasie, kiedy Duch Święty jest na ziemi i mieszka w każdym dziecku Bożym jak w świątyni. Posiadanie Ducha Świętego jest czymś cudownym. Jesteśmy za to o wiele za mało wdzięczni Bogu. Dziękuję Bogu, że ta wzniosła osoba, sam Bóg, mieszka we mnie dzięki dokonaniem dziełu odkupienia. Ten Orędownik (którego też nazywa się Pocieszycielem, chociaż jeśli chodzi o wielkość Ducha, słowo „Pocieszyciel” jest zbyt ubogie), pozostanie w nas nawet wtedy, gdy będziemy musieli przejść przez zmartwychwstanie. Również to, tak jak każdą inną prawdę, oglądamy w doskonałej osobie Pana Jezusa. Każda prawda Nowego Testamentu ma w Nim swoje centrum i doskonałe wyrażenie. Fakt, że Pan Jezus przeszedł przez śmierć i został wzbudzony przez chwałę Ojca, nie zmienia absolutnie niczego jeśli chodzi o posiadanie przez niego Ducha Świętego. Jako zmartwychwstały nie działał On niezależnie od Ducha Świętego. Duch Święty działa także i w zmartwychwstałym człowieku.

Tak jak Pan, mimo swej śmierci i powstania z martwych, posiadał dalej Ducha Świętego, również od nas Duch Święty nie będzie wzięty, jeśli będziemy musieli przejść przez śmierć i zmartwychwstanie. Pan Jezus powiedział, że *inny Pocieszyciel pozostanie przy nas na wieczność* (Jan 14,16). Może myślisz, że to nie jest takie ważne? Jest to jednak bardzo ważne! Tu, na ziemi, Duch Święty musi się nieraz zajmować naszymi problemami. Musi zadać sobie wiele trudu, aby nas zachować na drodze naśladowania Pana, abyśmy nie byli zniechęceni, abyśmy poznali, jak zepsutą jest nasza stara natura, którą jeszcze posiadamy jako dzieci Boże. Dopiero na drodze naśladowania Pana uczymy się tego, jak zepsutymi jesteśmy z natury. Duch Święty musi częstokroć przypominać nam nasze grzechy i pokazywać nam je we właściwym świetle.

Duch Święty wielokrotnie nie może czynić w nas tego, co by chciał, czyli objawiać nam Osoby Chrystusa. Cóż jednak stanie się po zmartwychwstaniu, kiedy przez tego Ducha będziemy mogli przebywać w chwale Chrystusa i oglądać Jego wspaniałość! Jaką zdolność będziemy posiadać w niebie dzięki Duchowi Świętemu, który zawsze pozostanie z nami, który będzie mógł okazać w nas całą swoją moc, abyśmy mogli w całej pełni zażywać błogosławieństwa domu ojcowskiego! Tutaj na ziemi, Duch Święty jest często przez nas ograniczany i zasmucany. On nie może nam pokazać Chrystusa, ponieważ my tak często w nieposłuszeństwie idziemy błędnymi drogami. Ale w niebie nie będziemy już Duchowi Świętemu przeszkadzali, nie będzie już ani świata, ani diabła – On uzdolni nas w mocy, byśmy mogli poznawać Chrystusa doskonale. Jak wielką będzie wtedy nasza możliwość pojmowania szczęścia i radości!

### **Jego objawienie się po zmartwychwstaniu**

Wierzmy, że *prawdziwy człowiek* jest w niebie. On ukazywał się swoim za pomocą wielu znaków. Poza nimi żaden niewierzący nie widział Pana Jezusa po jego zmartwychwstaniu, ukazywał się On tylko wierzącym. Wprawdzie przekupieni stróże grobu także byli tego świadkami - żołnierze zapewne musieli widzieć odwalenie kamienia, ale samego Pana Jezusa nie widzieli. Piotr mówi później: „Ale Bóg wzbudził go trzeciego dnia i dozwolił mu się objawić. *Nie całemu ludowi, lecz świadkom uprzednio wybranym przez Boga*, nam, którzy z nim jedliśmy i piliśmy, po jego zmartwychwstaniu” (Dz. Ap. 10,40-41). Jak często Zbawiciel ukazywał się swoim po zmartwychwstaniu? Na podstawie Słowa Bożego wiemy, że miało to miejsce dziesięć razy. Komu najpierw? Naturalnie – powie ktoś – jakiemuś znanemu bratu! Zapewne Piotrowi! Nie, niewiasta była tą, która miała przywilej widzieć Go pierwsza, niewiasta, która Go bardzo miłowała, Maria Magdalena. Jej to objawił się Pan Jezus jako pierwszej.

Przez czterdzieści dni Pan Jezus był widziany przez różne osoby i przy różnych okazjach. Nie można Go było oglądać cały czas, On ukazywał się tylko w określonych momentach – uczniom, gdy byli zgromadzeni razem, lub też pojedynczym osobom. W 1 Liście do Koryntian 15. rozdział są wymienieni świadkowie Jego zmartwychwstania, ale nie wszyscy. Brak mianowicie tych sytuacji, przy których obecne były niewiasty. Kiedy na przykład czytamy, że objawił się *dwunastu*, nie miało to miejsca w dniu zmartwychwstania Pana, lecz w tydzień później. Jak widzimy w Łukaszu 24, w dniu zmartwychwstania Pana obecne były także niewiasty, zaś osiem dni później najprawdopodobniej nie. Wtedy był też obecny Tomasz, a było to już szósty raz, kiedy On ukazał się swoim. W sumie zaś było tych spotkań dziesięć.

Raz ukazał się nawet pięciuset braciom naraz. W Jerozolimie Pan objawił się stu dwudziestu; gdzie więc miało miejsce spotkanie z pięciuset braćmi? Prawdopodobnie było to w Galilei. Pewne jest, że było pięciuset braci, którzy jednocześnie widzieli Pana Jezusa. Pan ukazywał się więc w swoim zmartwychwstałym ciele wierzącym - w ciele, które nie było jeszcze uwielbione. Ukazując się przez czterdzieści dni, dał On niezbite dowody na to, że żyje.

## Czterdzieści dni

Liczba „czterdzieści” często oznacza w Słowie Bożym jakiś szczególny okres. Przytoczę kilka przykładów, w których występuje liczba czterdzieści:

1. Przez czterdzieści dni i nocy padał deszcz, kiedy Bóg zesłał potop na ziemię, gdyż chciał zniszczyć zepsuty świat.
2. Mojżesz przez czterdzieści dni i nocy przebywał na górze Bożej.
3. Czterdzieści dni zwiadowcy izraelscy szpiegowali kraj kanański.
4. Eliasz przez czterdzieści dni szedł w mocy pokarmu, który dał mu Bóg.



5. Czterdzieści dni dał Bóg miastu Niniwie, aby pokutowało na słowa Jonasza.
6. Przez czterdzieści dni Pan Jezus przebywał na pustyni i był tam kuszony.
7. W Dz. Ap. 1,3 czytamy, że zanim wstąpił do nieba, przez czterdzieści dni przebywał jako zmartwychwstały na ziemi.

To cudowne, że liczba 40 jest związana z Jego zmartwychwstaniem. Czterdzieści jest liczbą doskonałej próby i doskonałego świadectwa. Izrael był doświadczany przez czterdzieści lat na pustyni, a Pan Jezus również był tam kuszony. Zastanawiano się więc, czy Pan rzeczywiście żyje. W 1 Kor. 15 czytamy, że On został wzbudzony trzeciego dnia. Tak, jak Jonasz był przez trzy dni i trzy noce we wnętrzu ryby, tak Pan Jezus trzy dni i trzy noce przebywał w grobie. Aby dowieść, że Chrystus rzeczywiście umarł, wystarczyły *trzy* dni. Kiedy Łazarz leżał cztery dni w grobie, było powiedziane, że (...) *już cuchnie* (Jan 11,39). Tak szybko następuje rozkład ciała na Bliskim Wschodzie. Jeśli chodzi o zmartwychwstanie Pana, to Bóg potrzebował *czterdzieści* dni aby dowieść, że On rzeczywiście żyje i pozostał ten sam.

Fakt, że Chrystus żyje, jest podstawą ewangelii. Gdyby On nie zmartwychwstał, wtedy apostołowie byliby fałszywymi nauczycielami. Bylibyśmy nadal w naszych grzechach, a ci którzy odeszli z tego świata, poszliby faktycznie na zatracenie. To mówię nie ja, lecz Słowo Boże (por. 1 Kor. 15,1319). Gdyby Chrystus tylko umarł, nie wiedzielibyśmy, czy Jego dzieło zostało przez Boga przyjęte. Nie wiedzielibyśmy również, czy jest On w ogóle prawdziwym świadkiem. On bowiem świadczył, że po trzech dniach zmartwychwstanie. Gdyby się to nie stało, co byśmy sobie o Nim pomyśleli? Ale On *zmartwychwstał* i On jest Prawdą. Co za wspaiała wieść!

## Wzięty do chwały

Jako prawdziwy człowiek został na wieki wzięty do nieba. Wyrażenie „wzięty” trzykrotnie występuje w 1. rozdziale Dziejów Apostolskich w wierszach 2., 11., oraz 22. Poza tym w wierszu 9. jest powiedziane, że on *został uniesiony*, w wierszu 10. – *oddalał się*, a w 11. *idący do nieba*. Kiedy Chrystus ukazał się wierzącym, dając im pewność, że żyje, wstąpił do nieba. I stamtąd przyjdzie znowu, jak to będziemy w tym rozdziale dalej rozważać.

Niektórzy wierzący uważają, że Pan Jezus najpierw „prywatnie”, „nieoficjalnie” wstąpił do nieba, a ostatecznie wtedy, gdy czytamy o tym w Dziejach Apostolskich. Takie myśli pojawiają się chyba z tego powodu, że Pan Jezus powiedział do Marii rankiem w dniu zmartwychwstania, kiedy Go chciała dotknąć: „Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca” (Jan 20,17). Przy innych okazjach widzimy, że można Go było po zmartwychwstaniu dotykać. Na przykład mogły to uczynić niewiasty w Galilei (Mat. 28,9). Tomasz mógł włożyć w Jego bok swoją rękę (Jan 20, 27). Z tego wyciągnięto wniosek (a jest to zawsze rzecz bardzo niebezpieczna, kiedy pochopnie wyciągamy wnioski w Bożych sprawach), jakoby Pan krótko po rozmowie z Marią poszedł do nieba, a potem znowu zstąpił na ziemię. Jest to czysta spekulacja.

Czemu więc tak różnie Pan się zachowywał? Niewiasty z Galilei oraz Tomasz mogli Go dotykać, natomiast Maria Magdalena nie. Skąd taka różnica? Jest, uważam, jedna prosta odpowiedź na to pytanie. Maria Magdalena należała do żydowskiej resztki wierzących tamtejszych dni i uważała, że te relacje, jakie miała na ziemi z Panem Jezusem, mogą być kontynuowane po Jego zmartwychwstaniu. Myślała, że może Go dotykać, jak to czyniła przedtem. I tu Pan musiał jej powiedzieć: „Nie Mario, tak nie, teraz nadchodzi całkiem nowy czas, który ma znamiona niebiańskich stosunków”. Nie mógł już jej traktować tak, jak przedtem. Paweł powiada: „(...) a jeśli znaliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy” (2 Kor. 5,16).

Wszelkie ziemskie stosunki, które mieli wcześniej ludzie z Panem jako człowiekiem, ustały. Wszelkie stosunki z Chrystusem żyjącym na ziemi ustały definitywnie. Kto uważał, że może je kontynuować, temu musiał On powiedzieć tak, jak Marii.

Jeszcze jedna uwaga, mianowicie, niewiasty z Ewangelii Mateusza 28 obrazują resztkę żydowskich wierzących, która zgodnie z charakterem tej Ewangelii będzie w późniejszym czasie oddawać hołd zmartwychwstałemu Panu jako swemu Mesjaszowi. Dlatego Mateusz nie wspomina o wniebowstąpieniu, a tym samym o czasie Jego nieobecności.

Jeśli chodzi o święta izraelskie, to Izraelitom było nakazane, że mają odliczyć pięćdziesiąt dni od Święta Pierwocin (od następnego dnia po sabacie), aż do Święta Tygodni - Zielonych Świąt, (do następnego dnia po siódmym sabacie) - więc do naszej niedzieli, czyli do pierwszego dnia tygodnia (3 Mojż. 23,15-16). Te pięćdziesiąt dni dzielą się więc na czterdzieści i dziesięć dni. Przez czterdzieści dni przebywał Pan Jezus jako zmartwychwstały na ziemi, a podczas dziesięciu dni nie było ani Ducha Świętego, ani Pana. Był to stan tymczasowy i trzeba to dobrze zrozumieć, aby pojąć, czym w tym kontekście jest prawdziwy Kościół, który ma swój początek w dniu Zielonych Świąt wraz z przyjściem Ducha Świętego na ziemię.

## Rozmowy o Królestwie Bożym

Podczas czterdziestu dni Pan Jezus rozmawiał z uczniami w sposób intymny, poufny. Ten fakt nas uszczęśliwia. Zmartwychwstały Pan pozostał ten sam. *On znowu rozmawia poufnie ze swymi uczniami.* Nieco później oglądamy to samo, kiedy przemawia z nieba do Saula z Tarsu i pyta go: „Czemu mnie prześladujesz?”. A ten mówi: „Kim jesteś Panie?”. A on powiada: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” (Dz. Ap. 9,4-5). Uwielbiony Syn Człowieczy rozmawiał z nieba z Saulem. Tak samo było w przypadku Ananiasza. Pan przemówił z nieba do swojego ucznia i powiedział

mu, że ma się udać na pewną ulicę, której nazwę wymienił. Pan wie dokładnie, gdzie mieszkamy. Ta ulica w Damaszku do dziś nazywa się tak samo. Przebiega ona przez miasto od wschodu na zachód. Tam mieszkał Saul w domu człowieka imieniem Juda i tam miał się udać Ananiasz. A więc Pan działał tak samo. My często w to nie wierzymy. Myślmy, że musiało to być czymś pięknym żyć na ziemi w czasie, kiedy był tutaj Pan Jezus; i faktycznie, było to coś nadzwyczaj wielkiego. Lecz czy nie jest czymś o wiele większym, że dzisiaj możemy z Nim (będącym w niebie) rozmawiać i przez Ducha Świętego mieć z Nim społeczność?

Teraz mówi On z uczniem o sprawach dotyczących *Królestwa Bożego*. Królestwo Boże jest ważnym tematem, co do którego chcę podać jedynie kilka uwag. Królestwo Boże jest tym okresem czasu na ziemi, nad którym rozciąga się panowanie Króla przebywającego w niebie. On znajduje się w miejscu, gdzie z duchowego punktu widzenia wszystko dzieje się według Bożej woli. Królestwo Boże to nie to samo co „Kościół” czyli „zgromadzenie”, gdyż greckie słowo dla zgromadzenia, „ekklesia”, oznacza „wywołany”. Zgromadzenia nie stanowią tylko niektórzy wierzący, lecz wszystkie dzieci Boże. One razem stanowią prawdziwy Kościół.

A więc podstawową cechą Kościoła, Bożego zgromadzenia, jest społeczność i jedność. Natomiast cecha **Królestwa Bożego** jest inna, mianowicie - rządzenie. Jeden bardzo ceniony wykładowca powiedział: „W miejsce słowa „królestwo” ja stawiam słowo „rządzenie”, a wtedy już wiemy, o co chodzi”. Może się zdarzyć, że te same osoby należą do Kościoła i także do Królestwa Bożego (dokł. są w Królestwie). Na początku tak było. Lecz całkiem co innego oznacza rządzenie w Królestwie, a co innego jedność, jak to ma miejsce w ciele Chrystusowym.

Królestwo Boże istnieje dzisiaj, lecz jest niewidzialne. Widzialna forma tego Królestwa jest jeszcze rzeczą przyszlą. Kiedy Pan przyjdzie znowu z nieba w mocy i chwale, wtedy założy *widzialne* królestwo, tak zwane „Tysiącletnie Królestwo.” Wtenczas Królestwo

Boże przyjmie widzialną postać. To Królestwo istnieje na ziemi już dzisiaj, jednak nie w mocy, lecz jako tajemnica. Ono uaktywnia się wtedy, kiedy ktoś rodzi się na nowo z wody i z Ducha – wtedy jest przyłączony do tego Królestwa. Królestwo Boże jest pojęciem szerszym niż Królestwo *Niebios*. Mówiąc o Królestwie Niebieskim myślimy często o epoce zarządzania. Natomiast Królestwo Boże dotyczy raczej strony moralnej (por. Rzym. 14,17: „Gdyż Królestwo Boże to nie pokarm i napój, ale sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu Świętym”). Wiersz ten dowodzi, że Królestwo Boże to miejsce, w którym serca poddają się Bogu i czynią to, czego On pragnie.

Pan Jezus mówił więc o sprawach, które dotyczą Królestwa Bożego. Czynił to także Paweł, ale w *Dziejach Apostolskich* nie znajdujemy pojęcia „Królestwo Niebieskie” (występuje ono jedynie w *Ewangelii Mateusza*). Po tym, gdy Chrystus, Król został odrzucony, Paweł nie używał już słów Królestwo Niebios, gdyż mogłoby to, jeśli chodzi o jego zewnętrzny charakter, okazać się niewłaściwą rzeczą. W tym względzie, dzisiaj w Królestwie Niebieskim znajdują się obok siebie prawdziwi i nieprawdziwi wyznawcy i prawdą jest, że „Królestwo Boże” także ma niekiedy to znaczenie. Ale generalnie Królestwo Boże jest tym obszarem na ziemi, gdzie On panuje, gdzie swoje wymagania może czynić obowiązującymi i gdzie każde prawdziwe dziecko Boże uznaje Go za swojego Pana.

## **Obietnica Ojca**

W końcu Pan daje uczniom jeszcze jeden ważny nakaz. Oni, jedenastu Jego uczniów, mają pozostać w Jerozolimie i tam oczekiwać obietnicy Ojca. Co Pan ma na myśli? On mówi o przyjsciu na ziemię osoby Ducha Świętego. Uczniowie nie mieli się więc oddalać od Jerozolimy, zanim nie nastąpi spełnienie się obietnicy Ojca niebieskiego. Bardzo podobne słowa znajdujemy pod koniec *Ewangelii Łukasza*. W *Dziejach Apostolskich* Łukasz zaczyna od tego miejsca, w którym skończył w swojej *Ewangelii*. Punktem początkowym *Dziejów*

Apostolskich jest śmierć, zmartwychwzbudzenie i wniebowstąpienie Chrystusa, co też jest punktem końcowym jego Ewangelii.

Przyjście Ducha Świętego jest bardzo ważne, gdyż bez niego nie byłoby Kościoła. Uczniowie mieli oczekiwać tego wydarzenia. Stan, w jakim znajdowali się wtedy uczniowie, nie może już nigdy mieć miejsca – chcę to jasno i wyraźnie powiedzieć. Nigdy więcej ludzie na ziemi nie mogą prosić o Ducha Świętego lub oczekiwać Go, bowiem On już dawno przyszedł. Wtedy był to czas, kiedy po dokonaniu dzieła Pan był już w niebie, a uczniowie oczekiwali dzień-dni, aż spełni się obietnica Ojca:

*„Jan bowiem chrzczył wodą (to był chrzest pokuty – każdy, kto wyznał swoje grzechy, poszedł do Jana nad Jordan, aby się dać ochrzcić), ale wy (uczniowie, wierzący) po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym”* (w. 5). I tak uczniowie czekali na przyjście Ducha Świętego i doczekali się w dniu Zielonych Świąt. Tak więc chrzest Duchem Świętym był jednorazowy i nie może już być powtórzony, gdyż ciało Chrystusowe nie może być tworzone wciąż na nowo. Zaś ci, którzy przez wiarę są na nowo zrodzeni, także otrzymują Ducha Świętego i zostają Nim zapieczętowani; to jednak nie jest nazywane „chrztem.”

Tak, jak w określonym czasie Bóg-Syn przyszedł na świat, tak też nadszedł taki czas, kiedy Bóg-Duch Święty miał przyjść na świat, aby zamieszkać w wierzących i wyposażyć ich w potrzebną siłę. I tak, jak według pism Starego Testamentu Pan Jezus narodził się w Betlejem, tak Duch Święty przyszedł dokładnie w dniu Zielonych Świąt, aby spełniły się słowa z 3 Mojż. 23 – „a po niewielu dniach”...

## Podsumowanie

Podsumujmy teraz krótko nasze rozważanie:

- Księga Dziejów Apostolskich pokazuje nam działalność zmartwychwstałego Chrystusa, który z nieba, przez Ducha Świętego, działa w ludziach będących na ziemi.

- Pan sam posiadał Ducha Świętego także po swoim zmartwychwstaniu. Jest to obrazem tego, czego doświadczymy w momencie naszego zmartwychwstania.
- Widzieliśmy, że On się ukazywał przez wiele dni, aby wiara uczniów została utwierdzona. On jest żywym człowiekiem, żyjącym Chrystusem w niebie, gdyż taki wznosił się wzwyż, do nieba.
- Zanim wznosił się do nieba, powiedział uczniom, że obietnica Ojca, Duch Święty, zstąpi na nich. Jan co prawda chrzczył wodą ku pokucie, zaś Syn Boży będzie ich chrzczył jako zmartwychwstały człowiek Duchem Świętym (Jan 1,33). Otrzymają moc i będą Jego świadkami aż po krańce ziemi. Jest to dokładnie to, co i my powinniśmy dzisiaj czynić: w mocy Ducha Świętego być świadkami Jego zmartwychwstania.

# WNIEBOWSTĄPIENIE PANA

Dzieje Apostolskie I, 6-11

6. *Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?*

7. *Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił,*

8. *Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.*

9. *I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu.*

10. *I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich*

11. *I rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba.*

## **Historia Kościoła pisana przez Boga**

Zauważyliśmy już, że Księga Dziejów Apostolskich jest opisem inspirowanym przez Boga dotyczącym *historii wczesnego Kościoła*. Do tej pory zostało napisanych wiele relacji dotyczących historii Kościoła, jednak ta jest absolutnie godna zaufania, gdyż jej autorem jest Bóg. Nie opisuje ona działalności *apostołów*, lecz działalność



*Ducha Świętego*, który w dniu Zielonych Świąt przyszedł na ziemię i przebywa do dziś w ludziach wierzących, takich jak my, ku uwielbieniu Pana Jezusa w niebie. Zauważyliśmy także zwrot *od początku* (z 1 Listu Jana), który rozważaliśmy na wstępie, a który zasługuje na wielką uwagę. „To, co *słyszeliście* (my dzieci Boże) *od początku*, niech pozostanie w was” (1 Jana 2,24).

Jeśli chcemy poznać Boże spojrzenie dotyczące jakiejś sprawy, to musimy powrócić do jego genezy. Jeżeli chcemy dowiedzieć się, czym jest w Bożych oczach Kościół Boży, nie możemy poprzestać na oglądaniu go takim, jakim on jest obecnie, lecz musimy wrócić do jego początku - jak ukazany jest on w Dziejach Apostolskich. W tym właśnie leży wartość tej księgi.

Dzieje Apostolskie są w pewnym sensie *wzorem*, który pokazuje Bóg mówiąc o swoim Kościele. Kiedy Mojżesz na górze rozmawiał z Bogiem i tam oglądał wzór namiotu zgromadzenia, usłyszał słowa: „Bacz, abyś uczynił wszystko według wzoru, który ci został ukazany na górze” (Hebr. 8,5). Tak więc Kościół także został utworzony według konkretnego „wzoru”, według później przekazanej nauki. *Nauki* o Kościele, zgromadzeniu Bożym, nie odnajdujemy w Dziejach Apostolskich. Została ona zawarta w listach apostoła Pawła. Natomiast w Dziejach Apostolskich znajdujemy *historię* Kościoła chrześcijańskiego. Oglądamy „jedynie” historię i jest ona pełna pouczeń i radosnych wydarzeń, nad którymi możemy rozmyślać. Widzimy w niej także, jak Bóg ukształtował pierwotnie pewne rzeczy, jak one się zmieniły, jak rozpowszechniło się chrześcijańskie świadectwo i jak Bóg nim kierował.

Możemy być pewni, że kiedy będziemy rozważać tę księgę dalej, znajdziemy dla siebie bardzo wiele ważnych pouczeń na obecny czas. W niejednym przypadku zostaniemy na pewno zawstyżeni, gdyż wiele straciliśmy z tej świeżości, jaką posiadali pierwsi chrześcijanie – o do tego nie ma żadnych wątpliwości. Jeżeli zaś chcemy się dowiedzieć, w jakim stanie duchowym jesteśmy obecnie, to wcale nie musimy porównywać się z innymi (co niestety jest często

spotykane wśród wierzących), gdyż wtedy okazuje się często, że nie jest z nami aż tak źle. Nie, my musimy porównywać się z chrześcijanami, którzy byli na początku. Dlatego „to, co słyszeliście od początku, niech pozostanie w was”. Nasza pewność powinna opierać się na tym, że trzymamy się mocno tego, co Bóg powiedział nam na początku.

Pierwszy rozdział Dziejów Apostolskich nie jest właściwie „relacją” czy „raportem” dotyczącym Kościoła, zgromadzenia Bożego, gdyż po prostu ono jeszcze wtedy nie istniało. Dopiero w drugim rozdziale opisane jest przyjście Ducha Świętego na ziemię i dzięki temu został utworzony prawdziwy Kościół. Mimo to, rozdział, który mamy przed sobą, jest bardzo ważny, a my powinniśmy go znać, aby tym samym lepiej pojąć postępowanie Boże względem zgromadzenia; rozdział ten układa się w pewną całość, jak również przedstawia pewien okres przejściowy Kościoła.

## **Duch Święty – jako Osoba**

Widzieliśmy, co jest podstawową zasadą prawdziwego chrześcijaństwa: że Chrystus cierpiał, umarł na krzyżu, że zmartwychwstał i poszedł do nieba. Zmartwychwstanie Pana jest potwierdzone przez wiele znaków i przez godnych zaufania świadków. Zanim Pan opuścił ziemię, mówił o obietnicy Ojca dotyczącej przyjścia Ducha Świętego. Nie byłoby prawdziwego chrześcijaństwa ani Kościoła Bożego, gdyby nie zstąpił Duch Święty. Gdyby On nie przyszedł na ziemię i wierzących nie „ochrzcił w jedno ciało”, wtedy byłiby oni jedynie zgromadzeniem składającym się z pojedynczych osób - nie tworzyliby jednak ciała Chrystusowego.

Najpierw jednak chciałbym poruszyć pewne zagadnienie, którego nie rozumiemy nawet dzieci Boże. Na wstępie podkreślmy, że Duch Święty jest *Osobą* Bóstwa. On jest nie tylko jakimś wpływem czy wielkością wpływu lub źródłem mocy – choć tym jest także. On jest osobowością, jedną z osób Bóstwa. Chrześcijaństwo charakte-

ryzuje się pełnym objawieniem Bóstwa. Nie było ono w pełni objawione w Starym Testamencie. W Nowym Testamencie widzimy nie tylko to, że Bóg jest jedynym Bogiem: „Albowiem *Jeden jest Bóg*” (1 Tym. 2,5) – jest więc tylko jeden Bóg, nie stu bogów ani trzech. Widzimy także to, że On objawił się w trzech osobach: jako Bóg-Ojciec, Bóg-Syn i Bóg-Duch Święty. Teraz mówimy o Bogu-Duchu Świętym. On nie jest tylko boską mocą.

### **Duch nie był jeszcze obecny (zesłany)**

W tym czasie, o którym czytamy, Duch Święty „nie był jeszcze dany”, jak jest to zapisane w Jana 7,39: „(...) albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany”. Jak to należy rozumieć? Czy może Bóg-Duch Święty jeszcze wtedy nie istniał, kiedy Pan Jezus mówił o „źródłach wody żywej”? Naturalnie, że istniał. Bóg jest zawsze Bogiem, zawsze Nim był i od Niego wszystko pochodzi. Tylko On jeden jest bez początku. Także Duch Święty jest absolutnym Bogiem. Ale kiedy Pismo Święte mówi, że Duch jeszcze nie był dany, wtedy zaraz otrzymujemy wyjaśnienie: „gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony”. I od razu jest jasne, co Bóg ma na myśli. Duch Święty nie był jeszcze na ziemi *jako OSOBA mieszkająca w człowieku*. Duch Boży uczestniczył we wszystkich Bożych dziełach. W pierwszej księdze Biblii jest napisane: „(...) a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód” (1. Moj. 1,2). Jeśli chodzi o dzieło stworzenia, to Duch Święty brał w nim aktywny udział.

Gdy jest powiedziane, że On *nie był jeszcze dany*, nie oznacza to, że nie był jeszcze *czynny*. On był czynny zawsze. Był czynny w starotestamentowych wierzących, działa także i dzisiaj. Oddziałuje również na serca niewierzących i chce ich przywieść do pokuty. Tak więc wyrażenie to oznacza, że On nie mieszkał jeszcze wtedy na ziemi jako osoba. Wyjaśnienie to jest cudowne, a zarazem proste: zanim zostało dokonane dzieło odkupienia, Duch Święty nie mógł mieszkać na ziemi. Natomiast kiedy Chrystus przyszedł na

ziemię, zamieszkał tu – *obozował* między nami. Tak brzmi greckie słowo użyte w Jana 1,14. Syn Boży był na ziemi trzydzieści trzy lata i mieszkał, *obozował* pośród nas. Cudowna łaska!

Kiedy potem wstąpił do nieba, wypełnił obietnicę Ojca, przez co zostało utworzone zgromadzenie – ciało Chrystusowe. Od tego momentu Duch Święty mieszka w ludziach, w Zgromadzeniu jako zbiorowości (1 Kor. 3,17) oraz indywidualnie w pojedynczym wierzącym (1 Kor. 6,19).

Może powiesz: „Ja tego nie odczuwam”. Ja także nie. Czy kiedykolwiek odczuwałeś, że twoje grzechy są ci odpuszczone? Nie jest to sprawa uczuć, lecz wiary, która sięga tych niewidzialnych Bożych rzeczy i trzyma się ich. Dzieci Boże w to wierzą, ponieważ mówi o tym Słowo Boże. My nie odczuwamy, że Duch Święty mieszka w nas, jest to jednak pewne, gdyż Bóg zapewnia nas w swoim Słowie, że ci, którzy słyszeli słowo prawdy, ewangelię zbawienia oraz jej uwierzyli, zostali zapieczętowani obiecany Duchem Świętym (Efez. 1,13). Na tym opiera się wiara, nie na przemijających uczuciach, chociaż trzeba przyznać, że Duch Święty wywołuje w naszym wnętrzu święte, szczęśliwe uczucia; jest to jednak coś innego niż opieranie się na uczuciach.

A więc uchwycmy się mocno tego, że Duch Boży jest jedną z osób Bóstwa, jest Bogiem. On nie mógł zamieszkać na ziemi, dopóki Chrystus nie wykonał dzieła wykupienia i ubłagania, a na dowód przyjęcia tego dzieła został wzięty do nieba.

## **Czym nie jest Duch Święty**

Na temat tego zagadnienia wśród dzieci Bożych jest wiele różnych zdań. Duch Boży jest często mylony z *darami* Ducha. Dary Ducha to dary, których udziela Duch. Przez te dary Kościół może być budowany. Dary te pochodzą od Ducha Świętego. On ich udziela, lecz nie są one tym samym, co Duch Święty. Mieć jakiś dar od Ducha – to nie oznacza mieć samego Ducha. Duch jest osobą, jest

Bogiem – jak Ojciec i Syn.

Jeszcze jedna różnica: „*nowe życie*”, które otrzymaliśmy przy nowonarodzeniu, jest wprawdzie „*duchem*”, ale nie jest „*tym Duchem*”. Duch Boży powoduje nowonarodzenie. Pan Jezus mówi do Nikodema o narodzeniu się z „wody i z Ducha” (Jan 3,5). Potem dodaje: „(...) musicie się na nowo narodzić” (w. 7). Dotyczy to więc także i. Kto nie narodził się na nowo, kto nie przeżył duchowych narodzin, ten pójdzie, jeśli pozostanie w tym stanie, na wieczną zgubę. Dlatego Pan Jezus mówi: „*musicie*” – a nie: „*możecie to sobie rozważyć*”, ale dokładnie: „*musicie się na nowo narodzić*”. Następnie wyjaśnia, co to znaczy „*być narodzonym z wody i z Ducha*”: Duch Boży używa Słowa Bożego, którego obrazem jest woda, aby przez nie spowodować nawrócenie. Człowiek pokutuje przed Bogiem, unika się i wyznaje swoje grzechy, a następnie otrzymuje wiarę w Wykupiciela.

Ten „nowy” stan nigdy sam nie ogarnia człowieka, ale sprawia go Duch Święty. On chce to uczynić w każdym człowieku. „Wiatr wieje dokąd chce” - mówi Pan Jezus w Jana 3,8. (w języku greckim używa się tego samego słowa dla określenia słowa „wiatr” i „Duch”). On chce zdobyć ludzi wszędzie i w każdym czasie. Weźmy więc pod uwagę to, że nikt nie staje się dzieckiem Bożym od swego naturalnego urodzenia. Może powiesz, że twoi rodzice byli pobożni, chodzili zawsze do kościoła. Jest rzeczą wartościową mieć takich rodziców, przez to jednak nie stałeś się dzieckiem Bożym.

Nowego życia nie można odziedziczyć. Sam musisz przeżyć nowonarodzenie. Tak, jak przez naturalne narodziny staliśmy się dzieckiem swoich rodziców, tak przez nowonarodzenie staniesz się dzieckiem Bożym. Bez nowonarodzenia *nie jest* to możliwe.

Dzięki temu, co już sobie powiedzieliśmy, jest zrozumieliśmy to, że nowonarodzenie jest spowodowane przez Ducha, lecz samo nie jest Duchem. To musimy mieć na uwadze.

Jeszcze jedna, trzecia uwaga, dotycząca tego, czym Duch nie jest: On nie jest także *zmartwychwstałym życiem*. Od momentu, kiedy Jezus w sali na piętrze tchnął na uczniów, do wydarzeń opisa-

nych w Dziejach Apostolskich, upłynęło zaledwie kilka dni. W Jana czytamy: „A to rzekłszy, tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego” (Jan 20,22). Wielu uważa, że uczniowie otrzymali wówczas Ducha Świętego. Ale tak nie było. W czasie, który opisują Dzieje Apostolskie 2 rozdział, nie było jeszcze na ziemi Ducha Bożego jako Osoby. Pan Jezus tchnął wtedy w uczniów *życie swego zmartwychwstania* i tym samym postawił ich ponad śmiercią i wszelką mocą śmierci. On dał im swoje własne życie, życie swojego zmartwychwstania i powiedział: „(...) weźcie Ducha Świętego”. Czemu Pan powiedział: „Ducha Świętego”, skoro nie chodziło w tym momencie o Osobę? W nowym życiu, w zmartwychwstałym życiu Pana, które posiada każdy prawdziwy chrześcijanin, Duch Święty jest tą mocą, która tak kieruje wszystkim, że życie to naznaczone jest przez Ducha Bożego. Tak daleko sięgają słowa Pana: „(...) a co się narodziło z Ducha, duchem jest” (Jana 3,6).

Dzięki tym spostrzeżeniom wiemy już, czym nie jest Duch Święty, więc możemy wyraźniej zobaczyć, czym On jest. On jest nie tylko wpływem – naturalnie On jest aktywny – lecz jest Osobą. Właśnie w Dziejach Apostolskich zauważamy, że Duch Święty *mówi* do ludzi, do swoich sług. W przypadku Ananiasza i Safiry czytamy, że oni *okłamali* Ducha Świętego (Dz. Ap.5,3). Wpływu nie można okłamać – jedynie osobę. W dalszym rozważaniu Dziejów Apostolskich znajdziemy jeszcze podobne miejsca.

### **Żadne „ciało-światło”**

Zajmowaliśmy się już tym, jak niezwykle i wielkie jest to, że Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu pozostał tą samą osobą, co wcześniej. On się nie zmienił. Wprawdzie miał On nowe, przemienione ciało, lecz pozostał ten sam. Niektórzy twierdzą, że Pan po zmartwychwstaniu przyjął „ciało astralne”. Są to jednak ludzkie wymysły i na nic zdadzą się w tym przypadku nasze rozumowe dociekania. Prowadzi to jedynie do odstępstwa od Boga i Jego myśli.

Jest to zawsze niebezpieczne i szybko prowadzi do błędnych nauk. Zmartwychwstały Pan Jezus nie miał ciała „astralnego” czy „światelnego”, ale miał ciało i kości.

Łukasz w swej Ewangelii (Łuk. 24,39.41-43) pisze, że Pan Jezus w dniu swego zmartwychwstania powiedział: „Spójrzcie na ręce moje i nogi moje, że to Ja jestem. Dotknijcie mnie i patrzcie: Wszak duch nie ma *ciała ani kości*, jak widzicie, że Ja mam”. A kiedy nadal nie chcieli wierzyć, to dalej czytamy: „Macie tu co do jedzenia? A oni podali mu kawałek ryby pieczonej i plaster miodu. A On wziął i jadł przy nich”. Pan Jezus w nowym ciele nie *musiał* jeść, kiedy jednak chciał, *mógł* jeść. Dlaczego by nie miał tego uczynić, skoro chciał udowodnić uczniom, że On sam jest tym, który z nimi rozmawia?

Czytaliśmy: „Wszak duch nie ma ciała ani kości”. Pan Jezus posiadał zmartwychwstałe ciało, które pozwalało przechodzić Mu przez zamknięte drzwi - zamknięte z obawy przez Żydami (Jan 20,19). O zmartwychwstałym ciele nie możemy zbyt wiele powiedzieć, gdyż niewiele jest nam dane z tego zrozumieć. Bóg udzielił nam tylko pewnych wskazówek. Chciejmy się tym zadowolić i nie wykraczać ponad to, co zostało nam przekazane. Możemy jednak pełni podziwu stwierdzić, że Pan posiadał ciało, które można było dotykać, jednak potrafił także w tym ciele przejść przez zamknięte drzwi. Jan, umiłowany uczeń Pana, w pierwszym swoim liście (Jana 1,1) pisze: „(...) czego ręce nasze *dotykały*”.

Jego zmartwychwstałego ciała można było dotykać – tak, jak przedtem. On był i pozostał człowiekiem i zawsze był Bogiem. Czy możemy to zrozumieć? Nie, nie jesteśmy w stanie. Pozostaje to przedmiotem naszej wiary. W jednej z pieśni stosownie śpiewamy:

*Któż z ludzi pojąć może to, co tam się dokonało.  
I wielbi wiara patrząc z czcią w podziwieniu co się stało.  
Niech cześć Ci poświęcona brzmi, bo przynależy chwala Ci,  
wspaniałość, hołd i sława.*

## Pytania uczniów

Okres ten był *okresem przejściowym* i cenne w tym jest to, że Pan Jezus przed przyjściem Ducha Świętego na ziemię przez czterdzieści dni pozostał jeszcze na ziemi i przy różnych okazjach spotykał się ze swoimi uczniami rozmawiając z nimi.

*Gdy oni tedy się zeszli, pytali go (...)* (Dz. Ap. 1,6). Jakież to jest miłe! Fakt ten pokazuje nam, że stosunki pomiędzy Panem Jezusem a uczniami nie zmieniły się. On rozmawiał z nimi, a oni śmiało zadawali Jemu pytania. Chciejmy wtrącić w tym momencie pewną myśl. Jest rzeczą błogosławioną, jeśli mamy konkretne pytania, jeżeli Duch Boży pobudza nas do nich. Są chrześcijanie, którzy prawie nigdy nie mają pytań. Dowodzi to, że nie zajmują się wiele Pismem Świętym. Kto zajmuje się Słowem Bożym, ten z konieczności *musi mieć* pytania. One same się nasuwają. My bowiem, niewiele rozumiemy z prawd Słowa Bożego, a im więcej je czytamy i studiujemy, tym więcej widzimy, z jak wzniosłymi prawdami mamy do czynienia i jak niewiele z nich zrozumieliśmy. W ten sposób rodzą się pytania.

Uczniowie je mieli, więc śmiało stawiali je Panu. Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu nie był cały czas z nimi, ale ukazywał się im od czasu do czasu. Przy takich okazjach zadawali mu pytania. My bracia, my chrześcijanie, jesteśmy skłonni do ironicznego uśmiechu, jeśli ktoś nam stawia jakieś proste pytania. Nie jest to właściwa reakcja. Strzeżmy się, aby nie urazić nikogo, kto zadaje choćby najprostsze pytania. Jeśli ktoś je zadaje, to jest to oznaką działania Ducha Świętego. Jeżeli jesteśmy szczerzy i powiemy, że czegoś nie rozumiemy, wtedy wiele zyskujemy. Nie stójmy na stanowisku: „Ja wiem wszystko i nie potrzebuję pytać”, bo wtedy będziemy niepouczeni, nie rozumiemy wielu kwestii. Nigdy nie będziemy wzrastać we wierze. Przyznajmy raczej, że mamy większe lub mniejsze braki, a wtedy odkryjemy ich w sobie wiele.

*(...) czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?* (w. 6). Pytanie uczniów nie świadczy o głębokim zrozumieniu tego, o czym



Mistrz im dotychczas mówił. On przecież mówił im o Królestwie, które niebawem rozpocznie się na ziemi, wprawdzie jeszcze nie w mocy i chwale, ale w ukrytej, duchowej postaci. Mimo tego zapytali o to i bardzo dobrze, że tak się stało.

Jeżeli nas ktoś o coś pyta albo kiedy wspólnie rozważamy Słowo Boże, a ktoś zadaje jakieś pytanie, to nie lekceważmy tego pytania, choćby brzmiało ono naiwnie. Pan Jezus nigdy tak nie czynił. Pewien bardzo ceniony wykładowca Pisma Świętego powiedział: „Wartość nie leży w pytaniu, które ktoś stawia, lecz w odpowiedzi, której udziela Pan Jezus”. W odpowiedzi, jakiej Pan udzielił uczniom, jest dla nas wiele pouczeń.

Jeśli czytamy o życiu Pana Jezusa w Ewangeliach, to wiemy, że uczniowie praktycznie nigdy Go nie rozumieli. A gdy On ich zapytuje: „Zrozumielście to wszystko?”, wtedy ze śmiałością mówią: „Tak” (Mat. 13,51). Uczniowie byli dosyć mocno przekonani o swoim zrozumieniu, On zaś w swojej łasce utwierdza ich w tym przekonaniu. Nie mówi do nich: „Niczego nie zrozumieliście.” Mógł to przecież powiedzieć i byłoby to prawdą. Podczas Jego życia na ziemi był ktoś, kto Go rzeczywiście rozumiał. Nie był to jednak żaden z apostołów, ale prosta niewiasta – Maria z Betanii. Ona rozumiała Jego myśli, kiedy mówił o swojej śmierci, a potem we właściwym czasie namaściła Go olejkami na jego pogrzeb. Poza tym nie czytamy praktycznie o nim, kto by tak bardzo rozumiał Pana i myśli Jego serca.

## **Odbudowanie królestwa izraelskiego**

Pytanie uczniów świadczy o tym, że wciąż myśleli o utworzeniu przez Pana w Izraelu widzialnego Królestwa Bożego. Ich serca były jeszcze zajęte sprawami narodu żydowskiego. Jest rzeczą jasną, że słowa te nie dotyczą królestwa w jego chrześcijańskiej formie, do którego zostali przeniesieni wierzący chrześcijanie przez moc Ducha Świętego. Uczniowie pragnęli raczej tego, by móc wkrótce oglądać to odbudowane, widzialne królestwo Izraela.

Chciałbym tutaj pokazać pewną paralelę do czasu obecnego. Jest wiele dzieci Bożych, które są bardzo zajęte sprawami dzisiejszego Izraela. Nie zrozumieli oni ostatecznie, że sprawy Izraela, ziemskiego Bożego ludu, są obecnie odstawione na dalszy plan. Napisane jest o nim „Lo Ammi” - „Nie mój lud” (Oz. 1,9). Niektórzy uważają, że Izraelowi należy głosić ewangelię w pierwszym rządzie, inni zaś są zdania, że nie można Żydom głosić ukrzyżowanego Chrystusa, lecz Stary Testament. Takie i inne poglądy można dzisiaj usłyszeć. Są one jednak błędne, bowiem jest tylko jedna droga do Boga, a jest nią Chrystus.

Wielu ludzi wciąż jeszcze oczekuje, że zbawienie „przyjdzie od Żydów”, lecz ono rzeczywiście przyszło z Żydów - już dawno, przed wiekami: był to Pan Jezus, On jest Bożym zbawieniem. On przyszedł w ziemskim ciele do narodu żydowskiego. Ponieważ jednak Izrael odrzucił Pana Jezusa, będzie Go oglądał dopiero w nadchodzącym sądzie, nie wcześniej. Wiele dzieci Bożych nie ma w tej sprawie biblijnego poznania i marzy o dzisiejszym Izraelu. Organizuje się z wielkim rozmachem podróże do tego kraju ze zwiedzaniem tamtejszych kibuców itd. Nadmierna fascynacja tym krajem jest bardzo niezdrowa, zapomina się bowiem o tym, że naród ten trwa w niewierze i nadal, tak jak przedtem, odrzuca Jezusa jako Pana i Chrystusa.

Izrael ma jeszcze przed sobą bardzo poważny okres, czeka go czas „ucisku Jakuba”. Jeśli więc państwo Izrael jest zachowywane przez Boga, to dzieje się tak dlatego, że Bóg ześle sąd na swój lud w jego własnym kraju, tam, gdzie przybili Pana chwały do krzyża. Oni przecież wołali: „Krew jego na nas i na dzieci nasze” (Mat. 27,25) - i to się właśnie stało i jeszcze się wypełni. My, którzy pochodzimy z narodów pogańskich, również jesteśmy współwinni, gdyż także Rzymianie brali udział w ukrzyżowaniu. Nie chcemy na nikogo zrzucić winy, ale chcemy te rzeczy postawić w takim świetle, w jakim stawia je Bóg.

Teraz chcielibyśmy zastanowić się nad kolejnym pytaniem uczniów: (...) *czy w tym czasie odbudujesz Królestwo Izraelowi?*

Uczniowie zbyt wcześnie wyrazili swoje oczekiwania co do przyjscia królestwa w chwale i Pan musiał to skorygować. Podobne słowa znajdujemy w Łukasza 19,11: „A gdy oni tego słuchali, powiedział im dodatkowo podobieństwo, dlatego że był blisko Jerozolimy, a oni *mniemali*, że *wkrótce* ma się objawić Królestwo Boże”. Potem następuje podobieństwo o człowieku ze szlachetnego rodu, który wyjechał do dalekiego kraju, aby tam objąć królowanie. Wtedy uczniowie pomyśleli: teraz nastanie królestwo. Wciąż jeszcze nie rozumieli, że Pan powiedział: „Zabiją mnie i przybiją do krzyża. Moje królestwo wprawdzie przyjdzie, ale jeszcze nie *teraz*”. Również do Piłata powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata (...). Sam mówisz, że jestem królem” (Jan 18, 36-37). Pan Jezus nie powiedział, że nie będzie widzialnego królestwa na ziemi lub że On nie będzie miał na ziemi żadnego królestwa, ale wówczas nie było ono z tego świata.

W Dziejach Apostolskich 3 Piotr ogłasza Żydom, że „nadejdą *czasy odnowienia wszystkich rzeczy*”. Przyjdzie czas, kiedy On uporządkuje wszystkie sprawy w niebie i na ziemi, czas ten jest jednak czasem przyszłym. Królestwo dla Izraela *zostanie* utworzone, nie zostało jednak określone, *kiedy* to nastąpi. Przedtem pragnął On sprawić coś nowego: chciał ustanowić zgromadzenie, Boży Kościół, który posiada o wiele większe zadania i błogosławieństwa niż Izrael.

## Czasy i chwile

Jest jeszcze inne miejsce w Księdze Izajasza 27,6, które należałoby zacytować: „W dniach, które idą, Jakub wypuści korzenie, Izrael zakwitnie, puści pędy i napełni cały świat płodami”. To nie jest słowo na obecny czas, chociaż już dzisiaj możemy kupić piękne owoce z Izraela w naszych sklepach. Pan mówi tutaj raczej o przyszłym królestwie. W ten sposób trzeba rozumieć słowa Pana w naszym rozważanym fragmencie: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił” (Dz. Ap. 1,7). Zwróćmy

jeszcze raz uwagę na to, że Pan nie mówi, że w ogóle nie przywróci Izraelowi królestwa. Dla Izraela *jest jeszcze* nadzieja tylko dlatego, że Chrystus zmarł również za ten naród i jest „korzeniem Dawidowym”. Ich rzeczą nie było jednak ustalanie czasów (tzn. epok) albo chwil, gdyż są to ustalone już punkty w Bożym planie. Ojciec pozostawił je w swojej własnej mocy.

Podobną myśl Pan wyraża w Ewangelii Marka 13,32 (to jedno z miejsc, które czasem jest błędnie wykładane): „O tym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”. Z tego miejsca wyciągnięto taki wniosek, że Pan Jezus nie wie, jaki będzie rozwój wydarzeń i kiedy nadejdzie czas ponownej, Bożej ingerencji w los Izraela.

Z całą pewnością nie taki był sens Jego słów. Pan Jezus jest Bogiem, Synem i On wie absolutnie o wszystkim, jako Bóg wszechwiedzący. Ale właśnie w Ewangelii Marka, w której Pan Jezus przedstawia się jako Sługa i jako człowiek, mówi: „Tylko mój Ojciec wie o tym czasie; ani aniołowie, ani Syn nie wiedzą o tym”. Nie chodzi tutaj o to, czy On wie o wszystkim jako Bóg, ale o to, że jako całkowicie oddany człowiek wszystko pozostawia swojemu Ojcu, który powiedział Jemu przez usta proroka: „Sądź po prawicy mojej, *aż położę nieprzyjaciół twoich* jako podnózek stóp twoich” (Ps. 110,1). Tak, Syn Boży w swej pokorze zajął całkowicie miejsce Sługi, a względem przyszłych wydarzeń nie wychodził ponad to, co oznajmił Jemu Ojciec. Jeżeli Jego Ojciec nic nie powiedział na temat dnia czy godziny, to i On postąpił tak samo i trwał w oczekiwaniu do momentu, aż Ojciec wykona wszystko to, co powiedział o swoim Synu.

Wiersz w rozważanym fragmencie oraz werset z Marka 13,32 pokazują jasno, że nie możemy ani nie mamy robić jakichś obliczeń dotyczących przyjścia Pana Jezusa. Możemy być pewni, że wszelkie takie obliczenia są fałszem. W 1000 roku n.e. też mniemano, że Chrystus przyjdzie. Kto zna tę historię, ten wie, że cały ówczesny chrześcijański świat przestał pracować i że powstało wielkie

zamieszanie. My nie możemy obliczać tego, co Ojciec pozostawił w swojej mocy. Człowiek chętnie liczy zaokrąglonymi liczbami, Pan zaś może przyjść jeszcze dzisiaj – przedtem nie muszą się spełnić żadne historyczne wydarzenia. On powiedział: *Przyjdę wkrótce* (Obj. 22,20). Pochwycenie wierzących nie jest związane z żadnymi określonymi czasami. Inaczej ma się rzecz kiedy chodzi o przyjście Pana Jezusa na sąd celem założenia Jego królestwa na ziemi. W tym przypadku są ustalone bardzo wyraźne granice czasu. Na przykład: najpierw musi wypuścić pędy drzewo figowe, to jest Izrael. A potem Pismo mówi, że dzień Pański przyjdzie dla tego świata jak złodziej w nocy (1 Tes. 5,2). Złodziej zaś przychodzi zniemacka, niespodziewanie. Syn Człowieczy przyjdzie w tej godzinie, której się nie będą spodziewali.

### **Najpierw zrozumienie, potem moc**

*Ale weźmiecie moc* (w. 8). Tym „ale” Pan ustanawia pewną zasadę. Uczniowie zajęci byli *Izraelem*, tym ziemskim królestwem, Pan jednak naszkicował teraz po mistrzowsku, niewielu słowami, stanowisko prawdziwych *chrześcijan* do czasu Jego przyjścia. „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie, i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. Jest to charakterystyka naszego stanowiska jako chrześcijan na tej ziemi. Duch Święty przyjdzie - to znajdujemy w 2. rozdziale Dziejów Apostolskich – i będzie w wierzących źródłem mocy.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną rzecz: zanim Pan Jezus *dał moc* uczniom przez zesłanie Ducha od Ojca, dał im wewnętrzne *zrozumienie*. Wskazałem już na to, że oni otrzymali od Pana zmartwychwstałe życie. Obrazowym wyrażeniem tego było, że On tchnął je na nich, On, ten „Duch ożywiający” (zob. 1Kor 15,45), i darował im życie w wieczności, mimo że już przedtem posiadali boskie życie. Są to subtelnosci, których teraz nie chcemy rozpatrywać. Ale oni nie posiadali jeszcze mocy. Jest to typowe dla Bożych

dróg. Jego działalność idzie zawsze w tym kierunku: On chce najpierw nas samych obdarzyć zrozumieniem zanim nam daruje moc dla innych. Jest to Boża zasada. On udziela nam najpierw światła i nowego życia, co jest zawsze związane ze zrozumieniem Bożych myśli. Można by powiedzieć, że z tym nowym życiem związane jest pewne zrozumienie, duchowa inteligencja, jeśli tak to mogę sformułować.

### **Jego świadkowie**

Uczniowie będą *Jego świadkami*. Słowa te objaśniają też nasze stanowisko z boską precyzją i niewypowiedzianą łaską. Chciejmy sobie wszyscy postawić pytanie: czy my wywiązujemy się z naszego powołania, by być Jego świadkami? Chrystus nie jest już na tej ziemi. On został odrzucony i poszedł do nieba, ale my tu jesteśmy, On zaś chce, abyśmy w czasie Jego odrzucenia byli Jego świadkami w słowie i w czynie. Bez posiadania Ducha Świętego nie bylibyśmy do tego zdolni.

Widzimy potem, że uczniowie przebywali w sali na piętrze jeszcze przez dziesięć dni aż do przyjścia Ducha Świętego. Nie mieli mocy, aby działać na zewnątrz. Dobrze więc, że czekali. Wiemy, że otrzymaliśmy Ducha Świętego, kiedy uwierzyliśmy w Chrystusa i w Jego dokonane dzieło. Otrzymanie Ducha Świętego Słowo Boże nazywa „zapieczeniem Duchem Świętym” (Efez. 1,13) lub „namaszczeniem od Świętego” (1 Jana 2,20). Kto wiarą oprze się na dziele Golgoty, otrzymuje Ducha Bożego jako pieczęć i zadatek.

Różnorodne są skutki mieszkania Ducha Bożego w nas. On nas uzdalnia, by się wzajemnie miłować. On daje moc, która nas czyni zdolnymi do chodzenia drogą świadectwa. Duch Boży uświadamia nam, że jesteśmy dziećmi Bożymi (Rzym. 8,16). Nie mielibyśmy świadomości, że jesteśmy dziećmi Bożymi ani pokoju z Bogiem bez Ducha Bożego. Nie potrafilibyśmy też „modlić się w Duchu Świętym” (Judy 20) ani „uwielbiać w Duchu i w prawdzie” (Jan 4,23).

To wszystko można zobaczyć w Dziejach Apostolskich - wprawdzie nie jako jakąś suchą doktrynę, ale jako efekt praktycznego zastosowania tych prawd. Również ten fakt czyni Dzieje Apostolskie tak wartościową księgą.

Powtórzmy pytanie: Czy jesteśmy świadkami dla naszego odrzuconego Pana albo może wstydzimy się tego? Może także jesteś uczniem czy uczennicą Pana, ale ukrytym z obawy przed ludźmi (Jan 19,38)? Pan Jezus chce, abyśmy wyznawali Go w mocy tego Ducha. Przyniesie to wprawdzie wrogość ze strony innych, ale uczyni nas szczęśliwymi. „Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu” (Rzym. 10,10).

Moi drodzy młodzi przyjaciele, którzy jeszcze się uczycie: wyznawajcie Pana Jezusa tam, gdzie jesteście! To da wam odwagę, mocy oraz radości i zachowa was od niezliczonych niebezpieczeństw. Poza tym nigdy nie jest się szczęśliwszym niż wtedy, gdy się wyznaje Pana Jezusa i staje się godnym choć trochę dla Niego cierpieć.

## **Począwszy od Jerozolimy**

Gdzie mieli uczniowie zacząć dzielić się tym świadectwem? (...) *w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (w. 8). W Ewangelii Łukasza 24,47 Pan Jezus mówi podobne słowa: „(...) wszystkim narodom, *począwszy od Jerozolimy*”. W oczach Bożych Jerozolima była miastem najbardziej winnym na całej ziemi. Tam Jego Syn został ukrzyżowany. Czyż nie jest to wyraz Bożej łaski, że właśnie od tego miasta miało się rozpocząć głoszenie ewangelii o odpuszczeniu grzechów? Uczniowie mieli rozpocząć od Jerozolimy, a nie od bieguna północnego. Potem mieli udać się do Judei - są to okolice Jerozolimy a następnie do Samarii. Samarytanie byli narodem mieszanym, ich wiara zawierała elementy żydowskie i pogańskie. Żydzi trzymali się z dala od Samarii, gdyż dla nich miejsce to było nieczyste. Ale i tam miała być głoszona ewangelia,

i tam mieli być Jego świadkami. W końcu mieli iść aż na krańce ziemi. Chrześcijańskie zadanie głoszenia ewangelii nie dotyczy jedynie mieszkańców kraju izraelskiego, ale wszystkich ludzi na całym świecie. Jest to element wspaniałego Bożego planu.

Może będzie korzystne scharakteryzować w tym miejscu, w kilku krótkich zdaniach, tę ewangelię – mianowicie jej źródła, moc, podstawy, zawartość i jej końcowy wynik:

- *Źródłem ewangelii jest łaska Boża.*
- *Mocą ewangelii jest Duch Święty.*
- *Podstawą ewangelii jest krzyż Chrystusa.*
- *Zawartością ewangelii jest Chrystus, czyli życie wieczne.*
- *Celem ewangelii jest być z Chrystusem w chwale.*

Jest to błogosławione poselstwo, które możemy i śmiemy dzisiaj ogłaszać. Ewangelia jest posyłana dzisiaj do każdego człowieka, także zaprasza i ciebie w miłości. Przyjdź osobiście do Zbawiciela! Bądź na tyle szczerym, aby przyznać, że nie możesz samodzielnie osiągnąć nieba. Pan Jezus daje życie za darmo. On da wieczną szczęśliwość temu, kto przyjdzie ze swoimi grzechami do Niego, kto wyzna, że jest zgubionym grzesznikiem i zaufa Jemu. Nie możesz wejść do nieba, jeśli nie poznasz osobiście Pana Jezusa i nie przyjmiesz Go we wierze do serca i życia. Wiele ludzi mówi o „miłującym Bogu” i „miłującym Zbawicielu”. Takich wyrażen nie znajdujemy jednak w Słowie Bożym. Bóg jest *miłością* a także *światłością*. Wyrażenie „*miłujący Bóg*” jest wymysłem człowieka.

Bóg jest sprawiedliwy, On przyjął śmierć swojego Syna, jako zapłatę za twoje grzechy. Pan Jezus umarł za ciebie i ty możesz teraz przyjść do Boga, który jest miłością. On chce cię uczynić nieskończenie szczęśliwym, takim, jakim już teraz jest każde dziecko Boże. Czy nie zechciałbyś przyjść do Niego? Nie możesz jednak tego uczynić, pomijając ukrzyżowanego Chrystusa.



## Wzięty do nieba

*I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu (w.9).*

Cudowne zdarzenie, które można by bez końca obserwować: dopiero Pan z nimi rozmawiał, aby chwilę później zostać uniesionym coraz wyżej, aż obłok ukrył Go przed ich spojrzeniem. Jest tu powiedziane: *a oni patrzyli* lub dokładniej: *kiedy się przyglądali*. Uważam, że ten zwrot pozwala założyć, że Pan Jezus nie zniknął sprzed ich oczu błyskawicznie. Wygląda na to, że został uniesiony powoli, gdyż oni mogli się temu *przypatrywać*.

W Starym Testamencie mamy podobne zdarzenia. Eliasz wznosił się w burzy ku niebu (2 Król. 2,11), a Elizeusz, jego następca, prorok, widział to i wołał: „Ojcze mój, ojciec mój! rydwanie Izraela i jego konnico!” (w. 12). Eliasz powiedział: „Lecz jeśli mnie *ujrzysz* w chwili, gdy będę od ciebie wzięty, spełni ci się to (...)” (w.10). Eliasz wznosił się w wozie ognistym ku niebu. Służbę Eliasza zawsze charakteryzował sąd. W przypadku Henocha było inaczej. O nim czytamy: „(...) a potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg” (1 Mojż. 5,24). On chodził trzysta lat z Bogiem, który zabrał go potem do siebie, bez oglądania śmierci. Dopiero w Nowym Testamencie jest powiedziane, że Henoch został „*pochwycony*”. W Starym Testamencie tego nie czytamy.

W przypadku Pana wszystko wyglądało inaczej. On umarł i wyszedł z grobu w zmartwychwstałym ciele, a uczniowie, którzy Go dotykali i rozmawiali z Nim, przyglądali się jak zostaje uniesiony do nieba. Możemy sobie wyobrazić, że oczy Pana spoczywały z miłością na uczniach, których teraz pozostawił. W Ewangelii Łukasza 24 czytamy też, że wznosił ręce i błogosławił ich. Jeszcze raz oglądali te ręce, które zostały przybite gwoździami do krzyża, gdy błogosławiąc odszedł od nich.

W Starym Testamencie Aaron miał i musiał błogosławić lud (por. 4 Mojż. 6,22-27). Miał również wnieść swoje ręce nad ludem

(por. 3 Mojż. 9,22). U Aarona nie były to jednak ręce przebite, bo on nie umarł za lud Boży, tak jak Pan Jezus.

(...) *i obłok wziął go sprzed ich oczu*. Wierzę i jestem tego pewien, że nie był to obłok pary ani żadna chmura meteorologiczna, lecz obłok chwały Bożej. Był to ten sam obłok, jaki zaciemnił Górę Przemienienia, ten obłok świetlany, o jakim czytamy, że Pan i dwaj mężowie wstąpili weń (Łuk. 9,34). Jest to obłok Bożej obecności, jaki niegdyś nappełnił świątynię Salomona (1 Król. 8,10). Obłok ten, który mówi o obecności Bożej, zabiera Go sprzed ich oczu. Ta myśl nas uszczęśliwia. W Liście do Hebrajczyków jest napisane, że On jest teraz ukoronowany chwałą i czcią (Hebr. 2,9). Bóg *powitał* Tego, który po dokonanych dziele powrócił do chwały, do swego Ojca. O tym czytamy w Hebr. 5,10: „(...) obwieszczony przez Boga jako arcykapłan według porządku Melchisedeka”. Bóg rzekł do Niego: „*Siądź po prawicy mojej*” (Hebr. 1, 13). Gdzie jest teraz Chrystus? On zasiada po prawicy Boga jako uwielbiony człowiek i jest źródłem wszelkiego błogosławieństwa dla nas na ziemi. Właśnie to nam pokazują Dzieje Apostolskie.

*I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu (...)* (w. 10). Możemy sobie wyobrazić, jak uważnie patrzyli ku niebu, jak niezwykle to musiał być dla nich widok ich Pana wznoszącego się w niebo! Ale było to również ważne wydarzenie, bo chociaż otrzymali Mistrza z powrotem ze śmierci i mogli jeszcze przez czterdzieści dni z Nim przebywać, to teraz Pan znowu ich pozostawia i odchodzi do nieba. Czy byli smutni? O nie, „oni wrócili do Jerozolimy z wielką radością, i byli zawsze w świątyni, chwalać Boga” (Łuk. 24,52-53).

Prawdziwy człowiek wznosił się w niebo. Zapytasz, czy ja w to naprawdę wierzę? Ma się rozumieć, że w to wierzę. Gdybym w to nie wierzył, wówczas mógłbym całą Biblię odłożyć na bok. Chciałbym jeszcze wiedzieć, w co ty wierzysz. Jeśli bowiem Chrystus nie poszedł do nieba, to i ty tam nigdy nie pójdziesz - tego możesz być pewien. Niebo nie było nigdy miejscem przeznaczonym dla ludzi

i nigdy jeszcze żaden człowiek nie był w niebie. Dopiero odkąd Chrystus tam poszedł, człowiek też tam może być.

Człowiek osiągnął tak wiele, że wylądował na księżycu i jest to wydarzenie nie mające sobie równych. Aby móc poruszać się na księżycu, potrzebował specjalnego skafandra z ciśnieniem, powietrzem do oddychania, osłoną przed promieniowaniem itd. Był to ogromny problem, jaki człowiek miał do pokonania. Ale skoro człowiek potrzebował specjalnego ubioru, aby uczynić na księżycu kilkadziesiąt kroków, to pozwól, że zapytam ciebie, który jeszcze nie jesteś zbawiony, jak mógłbyś znaleźć się w niebie, w obecności świętego Boga, nie będąc przyobleczony Chrystusem?! To, że Chrystus jest w niebie, jest dowodem tego, że i dzieci Boże tam się znajdują. My nie potrzebujemy żadnych skafandrów kosmicznych, lecz musimy być przyobleczeni Chrystusem, to zaś stało się, gdy się nawróciliśmy.

*I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu (...)* (w. 10). Wskazałem już na to, że Duch Święty używa wielu wspaniałych wyrażen, aby określić wniebowstąpienie Pana Jezusa. Tu czytamy *jak On się oddalał*.

Lecz potem obłok zabrał Go sprzed ich oczu – obłok przeszkodził uczniom w widzeniu uwielbionego Chrystusa. Szczepan widział później „chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej” (Dz. Ap. 7,55). Tu jednak nie znajdujemy podobnego opisu.

## **Patrzeć w górę**

*I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich (w. 10) .*

To spojrzenie na Chrystusa unoszącego się do nieba powinno zawsze być naszym spojrzeniem. My, chrześcijanie, patrzymy niestety o wiele za dużo na ziemię. Nasz dom, praca zawodowa, nasze ziemskie interesy są oczywiście ważne. Czasem chcielibyśmy jed-

nak do czegoś dojść, więc idziemy do przodu, aby zająć możliwie najwyższe stanowisko i zarobić dużo pieniędzy. Niebezpieczeństwem dla nas chrześcijan jest to, że patrzymy wtedy jedynie na tę ziemię. Bóg chce, abyśmy skierowali swoje spojrzenie do góry, tak jak uczniowie uważnie patrzyli ku niebu. Jako chrześcijanie powinniśmy patrzeć właśnie tam, ale niestety nie zawsze to czynimy. Jestem przekonany, że dlatego tak rzadko to robimy, ponieważ jest w nas jeszcze wiele ziemskiego usposobienia, niestety też i wiele kłótni, sporów i niepokoju, czego powinniśmy się wstydzić. Tego by w ogóle nie było, gdybyśmy z prawdziwym oczekiwaniem patrzyli wzwyż, w niebo, w tej nadziei, że On wnet znowu przyjdzie.

## Służba aniołów

Uczniowie patrzyli uważnie ku niebu, a Pan Jezus nie mógł postąpić inaczej, jak tylko dać im zaraz odpowiedź - jest ona bardzo kosztowna: (...) *oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba* (w. 10 - 11).

Najpierw jednak wskażemy na niektóre miejsca mówiące o aniołach i ich służbie, gdyż często mamy w tej kwestii niewłaściwe poglądy. W Starym Testamencie Bóg posyłał od czasu do czasu aniołów do ludzi - na przykład dwóch aniołów wyprowadziło Lota z Sodom. W historii Izraela aniołowie odgrywali znaczącą rolę - byli oni sługami oznajmiającymi Boże zamiary (por. 1 Król. 19, 5). Także zakon przekazany został przez aniołów (Dz. Ap. 7,53; Gal. 3,19). W Nowym Testamencie widzimy ich działanie w związku z narodzeniem, życiem, cierpieniami i zmartwychwstaniem Pana.

Kiedy Chrystus był na tej ziemi, Bóg nigdy nie używał aniołów do oznajmiania czegoś. Aniołowie przemawiali w imieniu Boga jedynie przy narodzeniu się Pana Jezusa i przy Jego powstaniu z martwych. „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma go tu,

ale wstał z martwych” - rzekli aniołowie przy grobie Pana (Łuk. 24,5-6). Kiedy jednak Chrystus wykonywał na ziemi swoją służbę, aniołowie musieli w tym czasie Jemu ustąpić. Służba aniołów polega na czynieniu tego, co Bóg przewidział, a nie na oznajmianiu jakichś prawd. Sam Chrystus jest tą Prawdą. Bóg przemawiał przez Syna, a nie przez aniołów. Ale przy zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Pana ukazują się aniołowie z tą dobrą nowiną, jaką słyszeli od Boga, ale której nie dowiedzieli się dzięki sobie. Bóg im powiedział, co mają ogłaszać.

W Psalmie 103 czytamy o aniołach, że oni są „potężni siłą, wykonujący słowo Jego” oraz że „to służy jego, pełniący wolę jego” (w. 20 i 21). Wiersze te wskazują, kim są aniołowie i co czynią. Są one posłusznymi istotami - niestety w przeciwieństwie do nas, ludzi. Aniołowie są także istotami stworzonymi; nie mogą oni jednak dostąpić odkupienia, gdyby upadli. Za nich Chrystus nie umarł.

O aniołach czytamy także w liście do Hebrajczyków 1,14: „Czy nie są oni wszyscy służebnymi duchami, posłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia?”. Aniołowie są jeszcze dzisiaj sługami wierzących, ale usługują nie w rzeczach wewnętrznych, lecz w zewnętrznych. Jeżeli jesteś czasem przygnębiony, wtedy Bóg nie przychodzi przez któregoś anioła, aby cię pocieszyć, ale czyni to sam Bóg-Duch Święty, który mieszka w tobie. On jest naszym Pocieszycielem, podnosi nas i przywodzi do społeczności z Panem. On, nie anioł, ukazuje nam wtedy Chrystusa.

W czasach nowotestamentowych, kiedy Duch mieszka na ziemi, a Słowo Boże jest kompletne, nie powinniśmy generalnie oczekiwać już więcej takiego posłannictwa aniołów, jak to miało miejsce przy wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Jak już powiedziano, oni są również i dzisiaj *sługami wykonującymi Boże zamiary*. Aby scharakteryzować służbę aniołów na początku chrześcijaństwa, przytoczymy niektóre przykłady z Dziejów Apostolskich :

- Jan i Piotr znajdują się w więzieniu - przychodzi anioł, otwiera im drzwi i mówi, że mają iść i głosić ewangelię (5, 19) – było to poselstwo wyłącznie od Boga.

- Kiedy Piotr został pojmany, przychodzi w nocy anioł, trąca go w bok, budzi go i wyprowadza z więzienia (12,7). Drzwi się otwierają, a Piotr przychodzi do domu, gdzie było wielu zgromadzonych na modlitwie.
- W 11. rozdziale mamy bardzo ważne wydarzenie: anioł mówi do setnika Korneliusza, że ma się udać do Joppy i sprowadzić Piotra, który coś mu powie. Sam anioł nie przekazuje treści tego posłannictwa, ale poleca jedynie sprowadzić Piotra. Od Piotra Korneliusz usłyszy słowa, przez które będzie zbawiony.
- Podczas rejsu do Rzymu Paweł mówi, że anioł był u niego w nocy i powiedział mu, że Bóg ich uratuje i daruje mu wszystkich, którzy są na statku, – czyli nikt nie zginie (r. 27).

Te przykłady jasno nam pokazują, że w nowotestamentowym czasie, gdy Duch Boży jest na ziemi i mieszka w nas, Bóg nie używa aniołów do oznajmiania nam jakichkolwiek prawd. On ich używa w realizacji swoich zamiarów stosownie do zewnętrznych okoliczności. Ja sam nieraz myślałem: to właśnie anioł trzymał swoją rękę między moim samochodem a tym drugim. Wszyscy tego pewnie doświadczyliśmy.

Ponadto dzieci nie mają żadnego „anioła stróża”. Jest to ludzki wymysł. „Aniołowie ich” w Mateusza 18,10 nie oznaczają „anioła stróża”, lecz dusze tych, którzy zmarli w wieku dziecięcym, nim mogły ponieść odpowiedzialność za samych siebie. „Anioł” oznacza bardzo często zastępstwo. Ta niewidzialna część dziecka, mianowicie jego dusza, znajdzie się przed obliczem Ojca, jeśli umrze w wieku niemowlęcym. Także i za nie umarł Pan Jezus, gdyż i one są z natury zgubionymi.

Na zakończenie tego tematu nadmienię, że w Księdze Objawienia, po pochwyceniu zgromadzenia, służba aniołów znów będzie objawiać się na świecie. Aniołowie będą wykonawcami Bożych sądów.

## Niebiańska pociecha

Teraz dwaj mężowie w białych szatach przynoszą cudowne poselstwo. Jest to nadzwyczaj błogosławiona prawda, że w tym momencie, gdy Chrystus odchodzi i znika sprzed cielesnych oczu wierzących, Pan natychmiast oznajmia przez aniołów poselstwo, że *On znowu przyjdzie*. Chciałbym to porównać z 14. rozdziałem Jana, kiedy Pan powiedział uczniom po wieczerzy, że odejdzie do swego Ojca. Ale zaraz dodaje: „Niechaj się nie trwoży serce wasze(...) A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, *przyjdę znowu* i wezmę was do siebie (...)” (Jan 14,1-3). Taką samą sytuację znajdujemy w Dziejach Apostolskich. Pan mówi o swoim odejściu, ale zaraz pociesza ich tą szczęśliwą myślą, że On przyjdzie znowu.

Jednak nie dość na tym. Mówi im bowiem: „Chciałbym was mieć u siebie, dlatego przyjdę i wezmę was do siebie. Ja was miłuję, i nie chciałbym spędzać wieczności sam w niebie. Pragnę was *mieć u siebie*”. Czy może być większa pociecha w czasie Jego nieobecności, kiedy nie widzimy Go naszymi cielesnymi oczyma, od tego, że On przyjdzie znowu?

## Powtórne przyjście Chrystusa

Wydaje mi się, że aniołowie nie mówią o tym samym aspekcie powtórnego przyjścia, o którym Pan Jezus mówi w Jana 14. Powtórne przyjście Pana przebiega w *dwóch różnych fazach* lub ma podwójny charakter. On przyjdzie, aby najpierw zabrać swoją Oblubienicę, czyli rzeszę wierzących chrześcijan żyjących od Zielonych Świąt. Wszystkich, którzy są Jego własnością, pochwyci do nieba. Mówią o tym 1 Tes. 4., Ewangelia Jana 14. i inne miejsca Pisma. W kilka lat później On przyjdzie z wierzącymi z nieba na ziemię, aby tu założyć Królestwo (Obj. 19). Tego wydarzenia Biblia nie nazywa „pochwyleniem”, lecz określa je jako „okazanie się” czy „objawienie się”, jako „dzień Pański” lub „przyjście Bożej mocy”.

Możemy z tego wywnioskować, że aniołowie, którzy oznajmiają to niebiańskie poselstwo, w ogóle nic nie wiedzieli o pochwyce- niu ani o nim nie mówili (choć C. H. Mackintosh tak to wykla- da). Nie mogę jednak co do tego punktu być zgodnym z tym tak bardzo cenionym wykładowcą i sługą Pańskim. Tutaj Duch Święty ma zapewne jedynie na myśli ogólny aspekt Jego przyjścia.

*Ten Jezus* przyjdzie znowu, nasz Pan, którego my znamy. On przyjdzie znowu. Cudowna łaska! Każde dziecko Boże cieszy się z tego. „Miej w pamięci Jezusa Chrystusa, który został wskrzeszony z martwych” (2 Tym. 2,8). Miejmy także w pamięci to, że On przyjdzie znowu, czego możemy w każdej chwili się spodziewać.

W rozważanym fragmencie chodzi o zewnętrzny aspekt Jego przyjścia w mocy i chwale, co wynika między innymi z tego, że po pierwsze aniołowie nie znają tajemnic Bożych, a po drugie aniołowie mówią, że uczniowie będą Go oglądać ponownie przychodzącego, jak widzieli Go odchodzącego w górę. Uczniowie widzieli Go cieleśnie wznoszącego się do góry ku niebu i właśnie tak zobaczy Go lud izraelski, kiedy On znowu przyjdzie. „Oto przychodzi wśród obłoków, i ujrzy go wszelkie oko, a także ci, którzy Go przebili (...)” (Obj. 1,7). Z proroczej perspektywy uczniowie obrazują tutaj resztkę Żydów późniejszych dni.

Fakt, że On wzniósł się z Góry Oliwnej i że przyjdzie na tę górę ponownie, a góra ta rozpadnie się na dwie części (Zach. 14,4), jest bardzo znamienity. Właściwie wyjaśnia to zupełnie słowa aniołów nie mówiących w tym fragmencie o Jego przyjściu po Oblubienicę, lecz, jeśli to tak mogę wyrazić, o Jego oficjalnym przyjściu.

Istotnym wydarzeniem jest to, że On przyjdzie znowu. Zarówno w wyrażeniu „ten Jezus”, jak i w fakcie, że On przyjdzie ponownie, jest coś cudownego. Nie każdy może być zdolny do odróżniania mającej wiele aspektów prawdy dotyczącej Jego przyjścia. Ale nawet ten najmłodszy i najsłabszy może pojąć, że Jezus, który za niego umarł, znowu przyjdzie.



Po tym, kiedy Pan Jezus raz umarł, nie ma dla Boga rzeczy zbyt wielkiej, której by nie mógł podarować tym, którzy wierzą w Jego Syna. Pan Jezus będzie kiedyś kiedyś *za mękę swojej duszy [oglądać] światło* (Iz. 53, 11) i *odnowi swoją miłość* (Sof. 3,17). J. N. Darby tłumaczy to miejsce: *będzie odpoczywał*, co jest zgodne z oryginałem hebrajskim. Bóg będzie w swej miłości milczał, widząc swoje postanowienie wypełnione w Synu. Pan Jezus będzie spoczywał i milczał w swojej miłości, kiedy będzie oglądał wokół siebie Zgromadzenie wykupione swoją krwią, uwielbione, a Boży plan wykonany. Od momentu, kiedy Chrystus za nas umarł, Bóg daje nam wszystko, co nam w ogóle może dać. Pan zaprowadzi nas do domu swego Ojca, gdzie jest wieczna, błoga szczęśliwość.

A więc czy chodzi o działalność aniołów, czy o wyjaśnienie postawy samego Zbawiciela, dla nas przede wszystkim najważniejsze jest powtórne przyjście Pana. Jakkolwiek niezmiernym jest dar Ducha Świętego na czas Jego nieobecności a także na wieczność, to nadzieją zgromadzenia jest oglądanie Zbawiciela takim, jakim On jest.

*Maranatha* – była to odezwa (pozdrowienie) pierwszych chrześcijan, kiedy się spotykali (por. 1 Kor. 15,22). *Pan nadchodzi*. Czy takie są też nasze słowa, kiedy spotykamy kogoś z wierzących? Jest to nadzwyczaj pocieszająca świadomość, że:

### **„Ten Jezus przyjdzie znowu”.**

Gdyby On dzisiaj przyszedł, czy ty także zostaniesz zabrany z rzeszą wykupionych? „Jakie szczęście być wykupionym, Panie, przez Twą krew!”

Czy w twoim sercu jest także to pragnienie? Jeśli nie, pospiesz się i schroń się u Pana Jezusa, który chce być twoim Wykupicielem! On cię nie odrzuci, gdyż on powiedział: „Wszystko, co mi daje Ojciec, przyjdzie do mnie, a tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz” (Jana 6,37).

## WYBÓR DWUNASTEGO APOSTOŁA

Dzieje Apostolskie I, 12 - 26

*Wtedy powrócili do Jerozolimy z Góry, zwanej Oliwną, która leży w pobliżu Jerozolimy w odległości drogi na jeden sabat. A gdy tam przybyli, udali się na piętro, gdzie się zatrzymali Piotr i Jan, i Jakub, i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub Alfeuszowy i Szymon Zelota, i Juda Jakubowy. Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie wraz z niewiastami i z Marią, matką Jezusa, i z braćmi jego. A w owych dniach stanął Piotr wśród braci - a było tam zebrane grono około stu dwudziestu osób - i rzekł: Mężowie bracia! Musiało się wypełnić Pismo, w którym Duch Święty przepowiedział przez usta Dawida o Judaszu, który stał się przywódcą tych, co pojмали Jezusa; bo został on zaliczony do naszego grona i miał udział w tej służbie. On to za otrzymaną zapłatę za nieprawość nabył pole, a upadłszy, pękł na dwoje i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego. I stało się to wiadome wszystkim mieszkańcom Jerozolimy, tak, że nazwano owo pole w ich własnym języku Akeldama, to jest Pole Krwi. Napisano, bowiem w księdze Psalmów: Niech siedziba jego stanie się pusta i niech nikt nie mieszka w niej oraz: A urząd jego niech weźmie inny. Trzeba, więc, aby jeden z tych mężów, którzy chodzili z nami przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami, począwszy od chrztu Jana, aż do dnia, w którym od nas został wzięty w górę, stał się wraz z nami świadkiem jego zmartwychwstania. I wskazali dwóch: Józefa, zwanego Barsabą, którego też*

*nazywano Justem, i Macieja. Potem modlili się tymi słowy: Ty, Panie, który znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego obrałeś, aby zajął miejsce w tej służbie i w posłannictwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść na miejsce swoje. I dali im losy; a los padł na Macieja, i został dołączony do grona jedenastu apostołów.*

## **Świadectwo zaczyna się od domu**

Przy rozważaniu poprzedniego fragmentu widzieliśmy, że Pan Jezus, nim wzniósł się w niebo, dał swoim uczniom ważne zadanie: mieli pozostać na ziemi Jego świadkami. Czy postawiliśmy sobie kiedyś pytanie, czy my, którzy wyznajemy, że jesteśmy Jego własnością, jesteśmy nimi faktycznie? Podziwialiśmy także Bożą łaskę. Właśnie na tym miejscu, gdzie Chrystus został odrzucony i ukrzyżowany, oni mieli zacząć składać świadectwo – w Jerozolimie. Jerozolima jest miastem najbardziej obciążonym winą na całej ziemi. Nigdzie Syn Boży nie objawił się w taki sposób jak właśnie tam – tam też został zabity. A jednak od tego miasta miało rozpocząć się głoszenie ewangelii łaski, potem w Judei, Samarii, aż do krańców ziemi.

Użyjmy w tym miejscu pewnego porównania. Bóg pragnie, abyśmy także „od Jerozolimy” rozpoczęli składanie naszego świadectwa, czyli od naszego domu. Bóg nie działa w ten sposób, że chce użyć kogoś najpierw gdzieś na biegunie lub w Ameryce Południowej, lecz On pragnie, abyśmy w swoim domu rozpoczęli składanie świadectwa. Ważne jest, abyśmy mieli to na uwadze. Kiedy Pan Jezus pewnego razu uzdrowił opętanego, powiedział do niego: „Wróć do domu swojego i rozpowiadaj, jak wielkie rzeczy uczynił ci Bóg” (Łuk. 8,39). Świadectwo chrześcijanina winno rozpoczynać się „od Jerozolimy”, od tego miejsca, gdzie jesteśmy najlepiej znani. Nasi domownicy mają być pierwszymi naocznymi świadkami tego, że jesteśmy chrześcijanami. Mówię to, myśląc szczególnie o mło-

dych wierzących i dzieciach z wierzących domów. Otrzymacie wiele łaski i mocy, kiedy w domu pokażecie i wyznacie, kim jesteście. Następnym miejscem jest *Judea*. Uważam, że możemy to odnieść do naszych krewnych. Oni są tymi „następnymi”, do których mamy pójść i pokazać im, że jesteśmy świadkami Pana Jezusa. Samaria obrazuje naszych znajomych. Kręgi te poszerzają się, aż w końcu sięgają do *krańców ziemi* – jeśli Bóg tak nami pokieruje.

### **Pan oczekuje w górze**

Bóg powitał uwielbionego Pana (Hebr. 5,10) i rzekł: „Siądź po prawicy mojej”. Pan Jezus odtąd siedzi po prawicy Bożej i oczekuje. Na co? Na zabranie swojej Oblubienicy do domu? Pewnie, że to jest także dobra odpowiedź. Lecz Pismo mówi nam też coś innego: On oczekuje, aż *Bóg położy Jemu do nóg wszystkich nieprzyjaciół* (Hebr. 10,12.13). Musimy to sobie uzmysłwić, że Pan Jezus nie będzie zawsze określany jedynie jako Zbawiciel. On jest nim teraz i chce być *Zbawicielem* także dla Ciebie – dla twojej duszy. Ale kiedyś ten czas się skończy. Nie głosilibyśmy dobrej i całej ewangelii, całej prawdy, gdybyśmy przemilczeli to, że Pan Jezus będzie kiedyś *sędzią*. Ta myśl jest dla wielu nieprzystępna, że ten „miły Zbawiciel”, jak Go niektórzy nazywają, będzie kiedyś sędzią. A jednak Pismo pokazuje nam, że Bóg położy nieprzyjaciół Pana, Jemu, swemu Synowi, pod nogi, a On ich zdepcze. W jednym z podobieństw Pan mówi: „A tych nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, bym ja królował nad nimi, przyprowadźcie tutaj i zabijcie ich na moich oczach” (Łuk 19,27).

Drogi czytelniku, czas łaski jest ograniczony! Jest to szczególna epoka w Bożym planie dla człowieka, czas ten ma jednak swoje określone granice, jak każdy okres czasu. Jedynie wieczność nie ma granic. Nie ma także granic czas trwania wiecznej szczęśliwości lub wiecznej męki. Tego nie można sobie w żaden sposób wyobrazić!

## Powrót do Jerozolimy

Pocieszeni poselstwem aniołów uczniowie poszli z powrotem do Jerozolimy. (...) z Góry, zwanej Oliwną, która leży w pobliżu Jerozolimy w odległości drogi na jeden sabat (w. 12). Pouczającym będzie, jeśli powiemy coś o tych dwóch tysiącach łokci, chociaż ma to raczej zewnętrzną wymowę. Bóg jednak nie mówi niczego daremnie. Co oznacza określenie *droga na jeden sabat*? Ze Starego Testamentu wiemy, że kiedy lud szedł za Skrzynią Przymierza, to musiał być zachowany odstęp od niej na dwa tysiące łokci (Joz. 3,4). Wiemy także (co też jest istotne), że wokół tych miast, w których mieszkali Lewici, musiały być zachowane zewnętrzne granice – dwa tysiące łokci w każdym kierunku, licząc od środka miasta. Był to okręg dany Lewitom (por. 4 Mojż. 35,45). W sabat, który w tym czasie miał wielkie znaczenie, Żydzi nie mogli pracować ani opuszczać swoich miejsc zamieszkania (2 Mojż. 16,29). Możemy więc przyjąć, że mogli się poruszać jedynie w granicach danych przez Boga, a więc w okręgu tych dwóch tysięcy łokci. W naszym fragmencie uczniowie idą z Góry Oliwnej leżącej poza Jerozolimą z powrotem do miasta na odległość 2000 łokci. Dlatego zwie się to „droga sabatowa”, gdyż taki odcinek drogi można było przebyć w sabat. Chrześcijanie oczywiście nie są pod takim zakonem (prawem). Jeżeli w dniu Pańskim musimy iść dziesięć kilometrów, aby głosić czy słuchać Słowa Bożego, jest to jedynie przywilej.

## Oczekiwanie uczniów

Fragment, który teraz rozważamy, opisuje nam pewien szczególny czas, jakiego nie było nigdy przedtem i już nie będzie. Jest to czas, w którym uczniowie opuszczeni przez swego Pana i zdani na siebie samych oczekiwali, aż Duch Święty zstąpi na ziemię w Zielone Świąta. Jak długi był to okres? Trwał on dokładnie dziesięć dni. *Liczba „10”* to w Piśmie Świętym liczba odpowiedzialności (np. dziesięć przykazań, dziesięć panien itd.).

A więc uczniowie byli wówczas na ziemi, ich Mistrz zaś poszedł do nieba. Otaczała ich żydowska niewiara i wrogość, która później uwidoczniła się w ukamienowaniu Szczepana. Przywódcy religijni nienawidzili uczniów Pańskich, będących tylko małym stadkiem zgromadzonym wokół obecnego Pana, lecz teraz już niewidzialnego. Był to bardzo znaczący czas, jaki często poprzedza „czas oczekiwania”. Nie widzimy też uczniów zajętych jakimiś czynnościami - oni czynili to, co Pan Jezus im powiedział: „Wy zaś, pozostaniecie w mieście – w Jerozolimie –, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości” (Łuk. 24,49). Oni czekali, a był to naprawdę czas bardzo szczególny. Chciałbym to wyraźnie podkreślić, gdyż później będzie to miało pewne znaczenie.

Ogólną zasadą jest to, że tylko wtedy możemy otrzymać pouczenie z Pisma, jeśli czytane fragmenty pozostawimy w tym kontekście, w jakim są one pokazane. Jeśli jakieś miejsce z Pisma wyrwiemy z kontekstu, z pewnej całości, i zbudujemy na nim jakąś naukę, to będzie ona sprzeczna z nauką Pisma. Dlatego również poniższe zdania, którymi chcemy się zająć, mają szczególny charakter.

Jak już powiedzieliśmy wcześniej, był to **czas oczekiwania**. Czas Kościoła, którym chcemy się w tym rozważaniu zajmować, jeszcze się nie zaczął, ponieważ Duch Święty nie został jeszcze zesłany. Uczniowie udali się do sali na piętro i *pozostali tam*. Grecki tekst zawiera w tym miejscu formę czasu przeszłego niedokonałego: „oni tam (często) przebywali”. W sali na piętrze przebywała pewna liczba wierzących. Kiedy o tym rozmyślam, moje serce się raduje. Świat nimi gardził, w jego oczach byli kilkoma śniegowymi płatkami, które się roztopią, kiedy zaświeci słońce. Jaki będzie los tego małego stadka? Co mają czynić uczniowie, skoro nie ma już przy nich Mistrza? Czy ta mała grupka mogła mieć nadzieję, że ostanie się wśród tego wrogiego ludu? Tak, oczywiście! Mistrz w niebie ma i dzisiaj swoje oko skierowane na tych, którzy chcą iść za Nim. Pomimo tego, że nie mieli oni jeszcze żadnej *mocy*, to mieli jednak *poznanie*, o czym zaraz się przekonamy. Ponadto mieli

przed oczyma zmartwychwstałego Pana, a nie ten świat. Posiadali także błogosławioną nadzieję, jakiej Żydzi nie znali, a która bardzo prędko miała się spełnić - wylanie Ducha Świętego.

## Sala na piętrze

Skierujmy spojrzenie do sali na piętrze, (...) *gdzie się zatrzymali Piotr i Jan, i Jakub* (w. 13). Była to ta sama sala, gdzie zostali napełnieni Duchem Świętym (Dz. Ap. 2,1).

**Ostatni raz w Słowie Bożym** wymienieni zostali tu wszyscy apostołowie (jedenastu), co jest godne odnotowania. Na początku Dziejów Apostolskich wymienieni są oni imiennie. Znajdowali się w sali na piętrze, zresztą nie oni sami. Było tam małe zgromadzenie, byli tam jeszcze inni, również niewiasty.

Zestawienie imion *Piotr i Jan* jest absolutnie nowe. Możemy to porównać z wyliczaniem apostołów w Ewangeliach: nigdzie ci dwaj mężowie nie są wymienieni razem, ci dwaj, którzy mieli tak przeciwstawne charaktery. Jest to nadzwyczaj miłe. Duch Święty stawia tu razem dwóch braci o zupełnie innych osobowościach, zupełnie różnych charakterach. On używa Piotra jako Piotra, a Jana jako Jana; On używa ciebie takim, jakim jesteś, a mnie takim, jakim ja jestem. Nie musimy próbować być takimi, jakimi są inni. Pozostawmy to! Musisz tylko podążać za Panem Jezusem. Ja pozostanę takim, jakim jestem i też chcę iść za moim Panem. W ten sposób idziemy obydwaj razem. Zauważamy już, że zaczęło się coś nowego. Piotr i Jan są wymienieni razem. Mimo to, że posiadali zupełnie inne charaktery, byli przecież jedno w Chrystusie. Później znajdujemy tych dwóch mężów jednomyślnie w służbie i świadectwie dla ich Pana.

*Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie* (...) (w. 14). To było właściwe zajęcie przed przyjściem Ducha Świętego. Nie od tego oczywiście zależało przyjście Ducha Świętego, ale kiedy Bóg ma zamiar uczynić coś wielkiego, wtedy pobudza serca swoich

umiłowanych do *modlitwy*, aby byli gotowi do przyjęcia przyszłego błogosławieństwa. Poza tym zadanie, jakie zostało im powierzone, było tak wielkie i całkowicie poza ich możliwościami, że mogli jedynie nie polegając na własnych siłach, skierować się do Bożego źródła. Czy przypominamy sobie jeszcze słowa z 1 Listu Jana? *To, co słyszeliście od początku, niech pozostanie w was*. Ta sytuacja wiele pokazuje nam z tego właśnie **początku**. Czy trwamy jeszcze dzisiaj jednomyślnie w modlitwie? Czy znane jest jeszcze w ogóle w chrześcijaństwie coś takiego jak wspólne godziny modlitewne, gdzie dzieci Boże skłaniają kolana, aby dawać wyraz swojej zależności od Niego? Jakąż to jest rzadkością! Przychodzi się i słucha kazania, ale wspólne zginanie kolan przed Bogiem jest czymś, co czynią tylko prawdziwi wierzący. Chcę jednak w tym miejscu dodać, że nawet prawdziwi wierzący nie zawsze doceniają ważność wspólnej modlitwy, ale o tym będziemy więcej mówili rozważając drugi rozdział.

Przypatrzmy się słowu *jednomyślnie*. W Dziejach Apostolskich znajdujemy je dość często, na przykład w 4. rozdziale. Tam apostołowie byli już prześladowani. Przebywali w więzieniu, a później powrócili do swoich. Następnie czytamy: *Ci zaś (...) podnieśli jednomyślnie głos do Boga (...)* (w. 24). Jest czymś nadzwyczaj poważnym i smutnym, jeżeli w modlitwie nie jesteśmy jednomyślni. Jeśli bowiem modlitwa nie jest wyrazem naszej jedności, wtenczas łatwo może się stać karcącym biczem, środkiem do walki, który ujawni różnice zdań. W modlitwie takie rzeczy nie mogą się zdarzyć. Nigdy nie możemy zapomnieć, że kiedy się modlimy, mówimy do Boga. Wtedy też nie potrzebujemy wyuczonych modlitw, ale wypowiedamy słowa, które podpowiada nam Duch Boży. Lecz jak już wspomnieliśmy, musi się to odbywać w jednomyślności.

Jeżeli gdzieś brakuje tej jednomyślności, mówienia *jednym* głosem, to powstaje pytanie: jak tę jednomyślność przywrócić? Jedynie przez zaniechanie naszego „ja” i napełnienie naszych serc Panem Jezusem. Ludzkie uzgodnienia czy kompromisy nie zdołają jej przywrócić na dłuższą metę. Nie ma nic smutniejszego jak kom-



promisy dotyczące prawdy Bożej. Nic nie niszczy bardziej prawdy oraz jedności. O nie, kompromisy nie są zgodne z Bożą wolą. Są to metody stosowane przez świat. Kiedy politycy coś omawiają i nie dochodzą do wspólnego stanowiska (jak to często bywa), wtedy opracowują specjalny raport. Zawiera on również te kwestie, w których nie osiągnęli porozumienia. Ale napisany on jest takimi pięknymi słowami, że wszyscy są zadowoleni, a w mediach mówi się o jeszcze jednym udanym spotkaniu na szczycie. Tak jednak nie możemy postępować w sprawach Bożych, gdyż zniszczymy to, co jest prawdziwe. Prawdziwa jedność jest następstwem posłuszeństwa. Jeśli jesteśmy posłuszni Panu Jezusowi i temu, co On powiedział, wtedy jesteśmy jedni. Bądźmy więc jedni, kiedy się schodzimy do modlitwy i trwajmy w niej. Wspólna modlitwa jest szczególnym przywilejem i uważam, że Piotr był tutaj ustami wszystkich pozostałych.

Następną ważną sprawą jest ta, że kiedy się wspólnie modlimy, nie mówimy wszyscy jednocześnie, jak to się niestety często zdarza na różnych miejscach. Bóg tego nie chce, gdyż jest to nieporządek. Gdy jeden się modli, jest on ustami innych, i na taką modlitwę odpowiadamy „amen”. Takie zachowanie jest jak najbardziej zgodne ze Słowem Bożym. Bóg także nie chce, żeby ustami zgromadzonych była niewiasta, jeśli obecni są mężczyźni, gdyż wtedy stawiałaby się ona ponad mężczyznę, czego czynić nie powinna (1 Tym. 2,12).

W tym miejscu zauważamy jeszcze coś interesującego, a dotyczące zgromadzonych w sali na piętrze: (...) *wraz z niewiastami i z Marią, matką Jezusa* (w.14). W Łukasza 8. oraz w Marka 15. znajdujemy bardzo pozytywną wzmiankę o  **pewnych niewiastach**. Mówiliśmy wcześniej, że Bóg nie chce, aby niewiasty publicznie się modliły i nauczały. Bóg nigdy nie wysyłał niewiasty do głoszenia. Wszyscy jednak wiemy, że tak często dzisiaj się zdarza. My jednak chcemy w lustrze Bożym widzieć i poznawać, co jest przed Bogiem prawdziwe i właściwe. Bóg nie chce używać żadnej niewiasty do publicznego nauczania. On tego nigdy nie chciał ani też tego nigdy

nie powiedział. Lecz możemy znaleźć w Słowie Bożym miejsca mówiące o tym, że niewiasty wykonywały pewną bardzo piękną służbę. Siostry nie muszą być rozgoryczone z tego powodu, że nie mają żadnej służby. Uważam, że *one mają jeszcze piękniejsze zadanie niż bracia*. Służba braci skierowana jest na zewnątrz, natomiast służba siostr do wewnątrz. Niewiasty, które szły za Panem z Galilei, służyły Mu swoimi majątkościami. Często myślałem o tym, jak miłe musiało to być dla Pana Jezusa. Niewiele, bo jedynie kilka niewiast, między którymi musiały też być zasobne, szły za Nim i służyły Jemu swoimi dobrami materialnymi. Pan Jezus stał się tak ubogim, że na tej ziemi nic nie posiadał. On był uzależniony od służby innych. Te niewiasty pozostały potem przy krzyżu, kiedy ci „odważni” bracia wszyscy bez wyjątku puciekali. Pewnie, że Jan przyszedł nieco później do krzyża, ale niewiasty były tam cały czas. One też były u grobu, gdzie leżało ciało Pana Jezusa. Niewiasta była pierwszą, która się tam zjawiała. Była nią Maria Magdalena.

Tutaj oglądamy kilka niewiast, między innymi **Marię** - matkę *Boga?*. Czy tak jest naprawdę w tym tekście napisane? Możesz wziąć jakiegokolwiek tłumaczenie Biblii, do jakiego masz dostęp, jednak takich słów nigdzie w Biblii nie znajdziesz. Bóg nie ma przecież matki. Ale Pan Jezus jako człowiek miał matkę, ona jest też nazywana „matką Pana”. Chciałbym skierować spojrzenie czytelnika na sposób, w jaki Pismo przedstawia te rzeczy. Maria nie jest tu przedstawiona jako niewiasta, od której wypływają wszelkie łaski. Nie widzimy też, żeby inni ludzie modlili się do niej i błagali ją o pomoc. O nie! Ona sama modli się z jedenastoma w sali na piętrze i trwa z pozostałymi niewiastami i mężami w modlitwie. Nie ma nikogo, kto by jej oddawał boską cześć. Chcemy i w tym miejscu powrócić do tego, co było od początku! Maria, matka Jezusa, była takim samym człowiekiem jak każdy i potrzebowała Zbawiciela tak samo jak ja i ty. Jeśli było jej dane urodzić Pana Jezusa – była przez to bardzo ułaskawiona i błogosławiona między niewiastami. Ta łaska nie spowodowała, że była ona kimś innym, gdyż mówi o sobie: „Oto

ja służebnica Pańska” (Łuk. 1, 38). Maria nie była bóstwem lub pośredniczką pomiędzy bóstwem a nami, lecz *służebnicą* Pańską.

Chcemy uczyć się ze Słowa Bożego, jak te sprawy rozumieć i jak Pan je widzi. Ciekawe jest, że w tym fragmencie czytamy o Marii po raz ostatni. Jeśli czytamy o kimś pierwszy lub ostatni raz, albo jeśli coś dzieje się po raz pierwszy czy ostatni, to ma to swoją wymowę. Znamienne jest, że właśnie Maria, matka Pana Jezusa, jest tu – w Księdze Dziejów Apostolskich – wymieniona pierwszy i zarazem ostatni raz. Czym ona się zajmuje? Widzimy ją klęczącą, modlącą się z braćmi i pozostałymi niewiastami, oczekującą na dar Ducha Świętego. Takie jest ostatnie spojrzenie, jakie Duch Święty kieruje na Marię; w tym momencie znika ona raz na zawsze z naszego pola widzenia. W dziele wykupienia Maria nie ma w ogóle żadnego udziału. Dlatego nie jest ona w listach nigdy więcej wspomniana. Z pewnością była ona pobożna i bogobojna, była matką Pana i jest też dla nas przykładem, ale jeśli chodzi o dzieło wykupienia i prawdy chrześcijańskiej, nie odgrywa żadnej szczególnej roli.

„(...) i z braćmi jego” (w. 14). Czy nie jest to również pocieszającym stwierdzeniem? Czy rozmyślaliśmy już o tym? Czy rzeczywiście w sali na piętrze są **bracia Pana Jezusa**? Czy Pan miał braci? Tak, oczywiście! Czytamy o tym w Ewangelii Mateusza oraz Marka. Są oni wymienieni po imieniu: „Czy to nie jest (...) brat Jakuba, i Jozesa, i Judy, i Szymona? A jego siostry, czyż nie ma ich tutaj u nas? (Mar. 6,3). Czytamy też o tym, że podczas gdy Pan Jezus mówił w jednym z domów, przyszła matka Jego i bracia, by z Nim porozmawiać. Lecz dziwne jest to, że bracia nie uwierzyli w Niego podczas Jego pobytu na ziemi. W Ewangelii Jana czytamy wyraźnie: „Bo nawet bracia jego nie wierzyli w niego” (Jan 7,5). Ale tutaj nagle czytamy, że wierzący trwali w modlitwie „z braćmi jego”! Jak cudowne jest działanie Bożej łaski!

Z 1 Listu do Koryntian wiemy, że Pan Jezus ukazał się Jakubowi. Jest to zapewne brat Pański według ciała, a nie apostoł Jakub. Także List Jakuba napisany jest przez cielesnego brata Pańskiego,

a nie przez apostoła. Apostoł Jakub został w niedługim czasie ścięty mieczem (Dz. Ap. 12,2), natomiast brat Pański żył do starości. Był on świadkiem Bożym w Jerozolimie i filarem wiary dla wierzących (Gal. 2,9). Wśród Żydów miał przydomek „sprawiedliwy”. Był on jeszcze bardzo związany z zakonem, o czym będziemy czytać później. Ale jakie wspaniałe jest to, że śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa spowodowało nawrócenie się cielesnych braci Pana! Jednemu z nich, Jakubowi, Pan Jezus dał się osobiście poznać po zmartwychwstaniu (1 Kor. 15,7).

Być może i ty masz jeszcze brata według ciała, który nie wierzy w Chrystusa? Masz ojca, matkę, którzy jeszcze nie są nawróceni? Masz żonę, która jest niewierząca, masz męża, który nie chce słyszeć o Słowie Bożym? Albo masz dzieci, które nie podążają tą drogą? Wspomnij na to, że Jego bracia byli teraz z wierzącymi! Módlmy się, trwajmy w modlitwie za tymi, którzy z naszych bliskich są jeszcze na zewnątrz, aby Pan Jezus mógł ich zbawić i by nie musieli iść na wieczne zatracenie. Do stróża więziennego w Filipii Paweł mówi, kiedy ten pyta: „Co mam czynić, abym był zbawiony?\": „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony (...)”. Tylko ty sam, nikt więcej? O nie, dzięki Bogu, ten wiersz się jeszcze nie kończy: „(...) *ty i dom twój*” (Dz. Ap. 16,30-31). Bóg widzi chrześcijanina i jego dom zawsze jako jedność. Oczywiście, że każdy z domowników musi się osobiście nawrócić, ale zamiarem Bożym jest zbawić jego i cały jego dom. W Starym Testamencie obrazuje tę prawdę Rachab. Ona została uratowana wraz z całym swoim domem. Jeśli dzisiaj, w czasie łaski, ktoś zostaje przez Boże miłosierdzie wyprowadzony z ciemności do cudownej Bożej światłości, to Bóg wskazuje przez to, że chce zbawić nie tylko jego samego, lecz cały jego dom. Cudowna obietnica! Trzymajmy się tego mocno we wierze!

Na początku wskazałem na to, że ten okres czasu jest w historii czymś wyjątkowym. Wiemy, że ci mężowie oraz niewiasty trwali w modlitwie i zapewne oczekiwali na obietnicę Ojca, na Ducha Świętego. Nie jest nam powiedziane, czy oni bezpośrednio o to pro-

sili. Osobiście uważam, że tak nie było, bowiem Pan powiedział, że On przyjdzie. Nie potrzebowali więc prosić o to, aby przyszedł. Oni chcieli jednak być w takim stanie duchowym, żeby Duch Święty, kiedy przyjdzie, mógł w nich działać.

Ważną sprawą też jest to, że w dzisiejszych czasach nie powinniśmy wyznaczać żadnego zgromadzenia modlitewnego w tym celu, aby prosić o wylanie Ducha Świętego. Jest to całkowicie błędne rozumienie Pisma, jeśli ludzie modlą się o to, aby Duch Święty mógł być na nowo wylany. To się już nigdy nie stanie, gdyż On przyszedł dawno temu. Tamtejsza godzina modlitwy nie może już się nigdy powtórzyć, gdyż dla chrześcijan już nigdy nie nastanie taki czas, żeby Zbawiciel był w niebie, a na ziemi nie było Ducha Świętego. Dlatego jest to, jak na początku wspomniałem, *stan wyjątkowy*, przejściowy, którego my nie przeżywamy. Chrześcijanin nie potrzebuje się modlić, aby Duch Święty mógł zstąpić na niego. On Go ma, jeśli wierzy w Pana Jezusa i w Jego dokonane dzieło. Natomiast niewierzący nie otrzyma Go tak czy owak. Musi najpierw uwierzyć w Pana Jezusa, zwrócić się ze swoimi grzechami do Zbawiciela, dopiero później nastąpi zapieczętowanie Duchem Świętym (Efez. 1,13).

### **Piotr wśród braci**

*A w owych dniach stanął Piotr wśród braci - a było tam zebrane grono około stu dwudziestu osób (...)* (w. 15). Tych stu dwudziestu nie stanowiło zapewne wszystkich wierzących przed Zielonymi Świątami. W 1 Liście do Koryntian 15 czytamy o pięciuset braciach naraz, którym Pan się ukazał. Wygląda na to, że w Jerozolimie, tym uprzywilejowanym mieście, było tylko stu dwudziestu naśladowców Pana, natomiast w sąsiedniej „Galilei pogan” było pięciuset braci. Interesujące jest to, że Pan Jezus w tym świętym mieście, gdzie również uczynił tak wiele cudów, nie miał wielu uczniów. Zdziwiające jest, że trzy tysiące dusz nawróciło się wtedy, kiedy Piotr wygłosił pierwsze kazanie po zesłaniu Ducha Świętego, a było to pierwsze kazanie chrześcijańskie (Dz. Ap. 2,4)

Czy Pan Jezus jest może „mniejszy” od Piotra? Naturalnie, że nie! Jak więc można wytłumaczyć to zjawisko? W owym czasie zstąpił Duch Święty; a Pan Jezus powiedział wcześniej: *kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie (...)* (Jan 14,12). A więc nie było tak, że Pan Jezus nie mógł czy nie potrafił tego uczynić. To, co się stało było Bożym planem - żeby po dokonaniu dzieła wykupienia jego Syna i po przyjściu Ducha Świętego na ziemię działy się wydarzenia wychodzące poza ramy tych cudów, które czynił Pan Jezus na tej ziemi.

Patrząc na pierwsze dwanaście rozdziałów Dziejów Apostolskich można powiedzieć, że Piotr stał się „prowadzającym” w dziele Bożym, gdyż otrzymał klucze Królestwa Niebios (Mat. 16,19). Te klucze Pan Jezus powierzył *tylko i wyłącznie* Piotrowi; nikt inny ich nie posiadał. Klucz nie jest atrybutem *rządzenia*. Klucz służy do *otwarcia czegoś*, do niczego więcej. Piotr miał za zadanie coś otworzyć. Co to było? Czy to dotyczyło kościoła? Naturalnie, że nie. Kościoła nikt nie musi otwierać. Czy to było niebo? Również nie! Piotr nie może decydować o czyjejś obecności w niebie czy w Kościele. Nie, Piotr miał *otworzyć Królestwo Niebieskie*. A co to oznacza, będziemy rozważać później.

A jednak występuje przed nami taki Piotr, jakiego nie znaleźliśmy wcześniej. Jesteśmy z tego powodu zaskoczeni. Czy to nie Piotr zaparł się swego Zbawiciela jakiś czas temu mówiąc: „Ja Go nie znam” i potwierdzał to pod przysięgą? Greckie wyrażenie „nie znam go” oznacza: „nie mam do niego żadnego emocjonalnego stosunku”. Jakie były konsekwencje tych słów? Czy Piotr nie musiał uciekać przed niewiastą? Tutaj nagle ukazuje się nam Piotr wypowiadający słowa trafiające do serc wielu ludzi. Słowa, których nie spodziewalibyśmy się usłyszeć.

Bóg używa teraz Piotra i ten wypowiada słowa, których byśmy się nie spodziewali. Ten mąż nagle posiadał duchowe zrozumienie Pism. Czy wiedzielibyśmy, że Psalm 69. mówi o Judaszu? Nie. Czy pomyślelibyśmy, że Psalm 109. jest przepowiednią, prorocstwem

dotyczącym Judasza Iskarioty? Uważam, że żaden z nas by tego nie wiedział, ale Piotr to rozumiał. Jak to się stało? Wiemy, że posiadanie zmartwychwstałego życia daje duchowe zrozumienie.

Pan Jezus, jak wiemy, rozmawiał po zmartwychwstaniu z uczniami na temat Królestwa Bożego. Z pewnością było to dla nich wielką nauką. Przez to poznali Pisma. Pan Jezus w drodze do Emaus *otwierał* uczniom Pisma, tak, że ich serca się radowały, tak też i tym zgromadzonym w Jerozolimie dał *zrozumienie* Pism (Łuk. 24, 32.45). Pan Jezus objaśnia je i daje poznanie aż do dnia dzisiejszego. Dziękujmy Mu za to! Nie moglibyśmy poznać Pism, jeśliby Duch Święty nam ich nie wyjaśnił. Być może że wszystko, co teraz tutaj czytasz, potraktujesz lekko. A jednak Pan Jezus chce działać w twojej duszy. On ją chce otworzyć, czy jesteś już zbawiony czy też nie. On pragnie otworzyć twoje serce i rozpałić je dla Siebie. Tego nie jest w stanie uczynić żaden człowiek, tylko Bóg.

### Autorytet Słowa

*Mężowie bracia! Musiało się wypełnić Pismo (...)* (w.16). Znajdujemy tutaj znowu ważne pouczenie, a moją prośbą do Boga jest to, abyśmy wpisali je głęboko w nasze serca. Ci bracia, żyjący prawie dwa tysiące lat temu, nie mieli w sercu nic innego, jak tylko przekonanie o **autorytecie Słowa Bożego** i spełnieniu się każdej jego wypowiedzi. *Musiało się wypełnić Pismo* – to było dla nich najważniejsze. Czy w naszym sercu jest także takie pragnienie? Czy jest to przedmiotem naszych zainteresowań? Czy jest dla nas ważne to wszystko, o czym mówi Pismo Święte? Oczywiście, że Bóg używa również i ludzi, aby wykładali nam Słowo Boże, wyjaśniali Pisma, jednak te wykłady muszą opierać się jedynie na Piśmie Świętym i być z nim zgodne.

Piotr i ci, którzy z nim byli, podporządkowali się całkowicie autorytetowi Pisma – w tym konkretnym przypadku pismom Starego Testamentu. Nie traktujmy nigdy pism Starego Testamentu jako czegoś drugorzędno! Wydaje mi się – tak wynika z moich

obserwacji - że bracia, którzy żyli przed nami, częściej pisali i mówili na temat Starego Testamentu niż my dzisiaj. Czy tak być powinno, pozostawiam do rozpatrzenia każdemu z nas. W każdym razie nie myślmy, że Stary Testament jest mniej ważnym Słowem Bożym od Nowego Testamentu. Oczywiście, że nie zawiera on chrześcijańskich prawd, ale mówi o Chrystusie.

Piotr opiera się teraz na Starym Testamencie i cytuje go: *Musiąło się wypełnić Pismo, w którym Duch Święty przepowiedział przez usta Dawida o Judaszu (...)*. Ten sposób wyrażania jest bardzo charakterystyczny, jest bowiem przykładem tego, jak Bóg patrzy na wszystko, co sam powiedział. Krótko mówiąc, dowiadujemy się z tych słów czym jest inspiracja Pisma Świętego - w tym przypadku Starego Testamentu. Czy sformułowanie Piotra nie jest wspaniałe? Wyjaśnia nam ono, co **jest istotą inspiracji Pisma**. Przedmiotem, który porusza Piotr, nie jest treść inspiracji, lecz fakt działania Ducha Świętego. Zaś to, że On użył ust jakiegoś człowieka, jest typowe dla Jego działania. Duch Święty nie zrzucił Pisma Świętego z nieba, lecz kazał je spisać ludziom, ludzkim pismem, w ludzkim języku, w taki sposób, abyśmy wszystko mogli zrozumieć. Jest to Niebiańska Księga, pisana jednak przez ludzi, jej autorem nie jest jednak człowiek. Łukasz na przykład mówi, że on „uporządkował” czy „opisał” te wydarzenia (Łuk. 1,3), ale właściwym autorem Pisma Świętego jest Bóg, Duch Święty. On całkowicie kierował piszącymi i kontrolował ich - byli oni Jego narzędziem. To, co spisali, całkowicie odpowiada Jego zamierzeniom. Tak samo było w Starym Testamencie. Duch Święty wypowiedział pewne prorocтва ustami Dawida, użył go jako swoje narzędzie. Nieco później w Dziejach Apostolskich Dawid nazwany jest prorokiem, a cytowane słowa są zaczerpnięte z jego psalmów. Jednak przemawiającym jest Duch Święty. Tę samą sytuację widzimy tutaj.



## Słowo prorockie

Pismo proroczo mówiło więc o Judaszu. W Ewangelii Jana 13,18-19 Pan Jezus mówi: „Nie o was wszystkich mówię; Ja wiem, których wybrałem; lecz niech się wypełni Pismo; Ten, kto spożywa chleb mój, podniósł na mnie piętę swoją. Już teraz powiadam wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się to stanie, uwierzyli, że Ja jestem”. W tym miejscu Pan Jezus cytuje Psalm 41,10: „Nawet przyjaciel mój, któremu zaufałem, który jadł mój chleb, podniósł piętę przeciwko mnie”.

Achitofel, zaufany mąż króla Dawida, zdradził go i został doradcą Absaloma, syna Dawidowego. On też dał mu „dobrą radę” w celu zniszczenia Dawida. Mąż Boży Chuszaj, który stał wiernie przy Dawidzie, nie dał takiej dobrej rady, jednak został przez Boga użyty, aby zachować Dawida (2 Sam. 15,3137; 17,114). Achitofel jest tym, który w Psalmie 41. stoi przed oczami Dawida. Dawid oczywiście nie wiedział, że będzie on obrazem na Judasza Iskariotę. On myślał o Achitofelu, który był przedtem jego doradcą, teraz zaś przystał do zwolenników zbuntowanego Absaloma. Smuci się z tego powodu, że ten, który jadł z nim chleb, który był mężem żyjącym z nim w pokoju, teraz go zdradził i opuścił. Ale Duch Święty mówił proroczo o Judaszu Iskariocie, używając w tym celu słów Dawida.

Widzimy tutaj kolejną cechę natchnionego Pisma Świętego. Mężowie, którzy to Słowo spisali, nie rozumieli do końca tego, co musieli napisać, ale to Bóg kierował ich ręką. Celowo zacytowałem wcześniej Jana 13. Tam Pan Jezus umył uczniom nogi i zanim odszedł, musiał im oznajmić, że Judasz Iskariota, jeden z nich, jest diablem, jak to Pan już przedtem powiedział: „Czy nie dwunastu was wybrałem? Ale jeden z was jest diablem” (Jan 6, 70). On znał Judasza od początku i przez trzy i pół roku okazywał mu miłość i łaskę. Ale teraz, na koniec, uczniowie musieli się dowiedzieć, że Judasz jest niebezpiecznym wrogiem.

Pan objawił to przy wieczerzy paschalnej, zanim ustanowił swoją pamiątkę. Judasz Iskariota nie był obecny przy łamaniu chle-

ba, chociaż według opisu Łukasza może to tak wyglądać. Wiemy jednak, że Łukasz nie opisuje wydarzeń chronologicznie. Uczniowie musieli zostać przygotowani na tę zdradę, aby nie ponieśli szkody z powodu sytuacji, której się nie spodziewali. Pan Jezus w swej miłości i troskliwej opiece posłużył się proroczym Słowem i powiedział im: „Już teraz powiadam wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się to stanie, uwierzyli, że Ja to jestem”. Jakież łaskawy jest Pan Jezus!

Jakie błogosławione jest, umiłowani, znać wypowiedzi Pisma, dotyczące nawet tych najciemniejszych wydarzeń i wyciągać z nich pouczenia dla siebie! W Nowym Testamencie mamy także prorockie pisma wskazujące i przygotowujące nas na zło ostatecznych dni chrześcijańskiego życia na ziemi. Jakkolwiek poważne i smutne są te rzeczy same w sobie, jest to jednak wielka łaska, że Pan przepowiedział nam wszystko tak, aby zło nie mogło nas zaskoczyć ani doprowadzić do upadku.

Sprawa Judasza Iskarioty nie była więc nieznaną. Pismo Święte przepowiedziało te wydarzenia już wcześniej. Pan Jezus powiedział także, że musi się *wypełnić Pismo*, kiedy mówił o zgubie syna zatracenia (Jan 17,12). Także Piotr kieruje uwagę braci na prorockie słowa (2 Piotra 1,19). Jakąż pociechę musieli oni mieć w tym, że Bóg przewidział zachowanie Judasza! Jego straszne postępowanie było jedynie spełnieniem się słów proroctwa!

### **Judasz Iskariota i jego koniec**

(...) *który stał się przywódcą tych, co pojмали Jezusa (w.16). Cóż za słowa - on stał się ich przywódcą! Judasz zdradził Pana i wskazał oprawcom, w którym miejscu ogrodu Getsemane najczęściej przebywa Jezus. On stał się drogowskazem, ale do złego. Porównajmy jednak powyższy cytat z innym miejscem z Dz. Ap. 2,23: *Gdy według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany, tego [Pana Jezusa] wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili.* Werset ten pokazuje nam postanowienie Boże. Takie było Boże po-*

stanowienie, że Jego Chrystus miał cierpieć, a Judasz Iskariota miał jedynie wskazać drogę zabójcom. Jest on oczywiście w pełni *odpowiedzialny* za to, co uczynił, ale było to postanowienie Boże. Osobista *odpowiedzialność* człowieka oraz *postanowienie* Boże zawsze idą w Piśmie obok siebie, i nigdy nie wejść ze sobą w kolizję. Oba te czynniki są tak samo ważne, żaden nie może zostać osłabiony kosztem drugiego. Boże postanowienie się spełni, a człowiek jest całkowicie odpowiedzialny za swoje postępowanie. Taka jest nauka Pisma Świętego.

Zatrzymajmy się jeszcze chwilę przy osobie Judasza. Sprawa ta jest dla nas bardzo ważna, bowiem Słowo Boże stawia przed naszymi oczami Judasza oraz wstrząsający koniec jego postępowania. Judasz jest osobą tak charakterystyczną i znaną, że musimy wziąć sobie do serca wszystkie słowa, które o nim czytamy.

Judasz był przewrotnym, złym człowiekiem. Możemy zastanawiać się, dlaczego Pan Jezus wybrał go do służby, skoro wiedział, że nie był on zbawiony i prawdziwie w Niego nie wierzył. Jeśli chodzi o Judasza, uznał on Pana Jezusa jako Mesjasza, ale to było wszystko. Tutaj czytamy: „*Bo został on zaliczony do naszego grona (...)*” (w.17). Słowa te są wstrząsające do głębi. Judasz Iskariota był jednym z dwunastu, a Piotr mówi tu: „*został zaliczony do naszego grona*”. Z Ewangelii Mateusza 10 dowiadujemy się, że kiedyś został on wysłany razem z pozostałymi uczniami (w. 15). Zwróćmy także uwagę na to, że kiedy Pan Jezus przywołał swoich *dwunastu* uczniów (zauważmy: „*dwunastu*”) – dał im moc nad nieczystymi duchami oraz moc do uzdrawiania. Potem wymienionych jest tych dwunastu, a Judasz Iskariota jest także pośród nich. A w 5. wierszu czytamy: „*Tych dwunastu posłał Jezus*”.

Mamy tutaj niepodważalny dowód na to, że Judasz czynił cuda, że wyganiał demony, że uzdrawiał chorych i ułomnych, tak samo jak i pozostali uczniowie. Nie widzimy żadnej różnicy – (...) *i miał udział w tej służbie* (w.17), a mimo tego mąż ten nie był zbawiony. Można więc, jeśli Bóg zechce i da do tego moc, czynić cuda, a po-

mimo tego wszystkiego pójść samemu na potępienie. Jest to wstrząsające. W Mat. 7,2123 Pan Jezus potwierdza to mówiąc: „Nie każdy, który do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios (...). Panie, czyż w twoim imieniu nie prorokowaliśmy i w imieniu twoim nie wypędziliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wiele cudów? A wtedy im powiem: *Nigdy was nie znałem*. Idźcie precz ode mnie, wy, którzy czynicie bezprawie”.

Natomiast o swoich owcach On mówi: „Owce moje głosu mojego słuchają i *Ja znam je (...)*” (Jan 10,27). One mogą być wzgardzone w tym świecie, ale Pan je zna. Obojętne, gdzie się znajdujesz, Pan Jezus cię zna, jeśli jesteś jedną z Jego owieczek. Natomiast do rzekomych wyznawców nie tylko kiedyś powie: „Ja was nie znam”, ale: „Ja was *nigdy* nie znałem”. Nie wystarczy więc być tylko czynnym dla Chrystusa. Możemy być religijni i na zewnątrz bardzo czynni w służbie; takim był i Judasz. Był on zaliczony do grona dwunastu, otrzymał tę służbę jak pozostali apostołowie, a jednak poszedł na potępienie! Jest to bardzo ważna myśl!

A może ty, drogi czytelniku, jesteś tym, który także zalicza się do wierzących, który jest uważany za jednego z nich? Może uczęszczasz na wspólne zgromadzenia, a nie jesteś zbawiony? Śpiesz więc do Zbawiciela. Nie idź drogą Judasza w kierunku wiecznego zatracenia!

*Musiało się wypełnić Pismo (...) o Judaszu (...)*. Jak już zauważyliśmy, w Jana 17. Pan Jezus w swej modlitwie wspominał o Judaszu. Nazwał go „*synem zatracenia*”. Żaden z dwunastu nie poszedł na zgubę, tylko ten, mówi Pan. Judasz nie dał się ostrzec. On zaprzedał swoją duszę, zdradził Pana za trzydzieści srebrników. Zastraszające jest to, jak diabeł potrafi zwieść człowieka. Judasza napełnił szatan, wszedł w niego, a potem czytamy o Judaszu, że: „ (...) natychmiast wyszedł, a była noc” (Jan 13,30). *Noc* na zewnątrz i *noc* w duszy tego człowieka! Straszny był jego koniec.

W Mateusza 27. czytamy, że Judasz *żałował* tego, co uczynił. *Żałował*, że przelał niewinną krew i wrzucił trzydzieści srebrników

do świątyni. Najwyżsi kapłani stwierdzili jednak, że jest to zapłata krwi i kupili za nią pole na cmentarz dla cudzoziemców. Pole to nazywa się do dziś „Akeldama” tzn. „pole krwi”. Judaszowi *było żal*, ale użyte tutaj greckie słowo nie oznacza „pokuty”. Jest to dla mnie bardzo poważna lekcja. **Pokuta** jest zmianą usposobienia i załamaniem się przed Bogiem, a **żał** oznacza często jedynie smutek z powodu wyboru złej drogi oraz skutków tego wyboru. To zaś nie jest prawdziwą pokutą. Judasz Iskariota nigdy prawdziwie nie pokutował. Było mu żal, to wszystko. Bolało go, że wydarzenia potoczyły się w ten sposób. Jestem pewien, że Judasz nie przypuszczał, że sprawa przybierze taki obrót. Może myślał, że Pan użyje swojej mocy i uwolni się sam, tak, jak to często czynił? Lecz teraz pozwolił się pojmać. Tego Judasz żałował.

A ty, drogi czytelniku, czy pokutowałeś już w swoim życiu? Co to znaczy „pokutować”? Oznacza to przyznać Bogu rację, ugiąć się przed Nim, wziąć stronę Boga przeciwko sobie samemu. Nie chodzi tu o umartwianie swojego ciała, nie. Chodzi o przyznanie się przed Bogiem do grzechu, do winy, za które zasłużyliśmy na wieczny sąd, czyli na potępienie. Chociaż nie pamiętasz wszystkich swoich grzechów, wyznaj jednak Jemu te, które pamiętasz. Judasz tego nie uczynił i poszedł na wieczną zgubę. Jest w życiu człowieka taki czas, w którym nie jest on w stanie już się nawrócić. Niech ci będzie wiadome, że ty nie możesz się nawrócić wtedy, kiedy ty chcesz! Bóg mówi: „Uczyn to dzisiaj!”. Może jesteś młody i masz przed sobą długie życie. Chcesz korzystać z uciech tego świata? Judasz także chciał. Żądza pieniądza zniewoliła go. Każdy zbawiony człowiek musiał kiedyś szczerze pokutować, młody czy stary, wszyscy, bez wyjątku. W Dziejach Apostolskich Słowo Boże nazywa szczerą pokutę „pokutą ku żywotowi”.

Patrząc z boku na koniec życia Judasza Iskarioty jesteśmy przerażeni. Jeśli porównamy rozważane miejsce z Dz. Ap. 1,18: (...) *a upadłszy, pękł na dwoje i wypłynęły wszystkie wnętrzości jego* z fragmentem z Mateusza 27,5: (...) *oddalił się, poszedł i powiesił się*, to widząc różnice, możemy mieć pewne wątpliwości. Niech ten

przykład będzie dla nas ostrzeżeniem, jeżeli uważamy, że możemy wyrokować nad poprawnością Słowa Bożego wtedy, gdy w naszym sercu pojawiają się wątpliwości. W każdym przypadku błąd leży po naszej stronie, w naszym niezrozumieniu i nieznajomości powiązań poszczególnych miejsc.

Nie przypisujemy Słowu Bożemu żadnych błędów! Jeśli to czynimy, poniesiemy szkodę. Oba te fakty, które znajdujemy w tych miejscach, są prawdą. Słowo Boże jest prawdą i nigdy nie będzie i nie może sobie przeczyć. Przez jakieś pozorne niezgodności, jak te wymienione powyżej, nie powinniśmy się chwiać. Przeciwnie, te „sprzeczności” okazują się w końcu zawsze dowodami inspiracji i boskości Pisma Świętego. Zauważymy to i w tym przypadku.

Pamiętajmy o tym, że bardzo często nie zauważamy pewnych *zależności*. Najważniejsze dla Boga nie jest to, aby w Słowie Bożym przekazać nam jedynie jakieś informacje - On chce także mówić do naszego serca i sumienia. Dlatego też nie zawsze Słowo przedstawia nam wszystkie historyczne detale. Ale kiedy Łukasz pisał o zmartwychwstaniu Pana, Jego wniebowstąpieniu, a także o śmierci Judasza, to żyli jeszcze wtedy prawie wszyscy naoczni świadkowie tych wydarzeń, tak więc nie mógł on napisać czegoś, co w ogóle nie miało miejsca. Wszyscy naoczni świadkowie powiedzieliby mu zaraz: Słuchaj, to się wcale nie zgadza, co ty piszesz! Kiedy Piotr powstał pośród braci i mówił o końcu Judasza Iskarioty, obecny był tam także Mateusz, który w swojej Ewangelii nieco inaczej przedstawia to wydarzenie. Czy Mateusz wyraża tam sprzeciw? Dlatego powtórzmy raz jeszcze: gdybyśmy znali wszystkie zależności, które znali bracia na początku, które znał Mateusz i pozostali apostołowie, wtenczas nie mielibyśmy najmniejszych trudności w zrozumieniu tego wszystkiego.

Pokażę teraz możliwość rozwiązania tej trudności bez upierania się jednak, że tak w istocie było. Judasz Iskariota popadł w głębokie zwątpienie, kiedy także najwyżsi kapłani ostro go potraktowali. Ich odpowiedź była taka: „Ty patrz swego!”, czyli: „To twoja

sprawa!”. Taki jest religijny człowiek - pozostawia bliźniego w jego wątpieniu. Zbawiciel tak nie postępuje. Jeśli przyjdiesz do Niego, On cię przyjmie. Po tych słowach Judasz poszedł i powiesił się. Prawdopodobnie pękł przy tym powróżek lub belka. Jakkolwiek było, widocznie upadł on „przez głowę” (jak mówi inne tłumaczenie), może w jakąś przepaść, złamał kark, a wnętrzności wypłynęły z niego.

Taki smutny był koniec tego, który wprawdzie miał wyrzuty sumienia, któremu było żal, ale jednak nie zmienił swojego usposobienia, nie przeżył prawdziwej pokuty. Sprzedać Pana za trzydzieści srebrników! Znamy ludzi, którzy by Go sprzedali za mniejszą cenę, którzy zbawienie swej duszy sprzedają za marne uciechy światowe. Czy ty czasem do nich nie należysz? Judasz poszedł „na miejsce swoje”, na straszne miejsce wiecznego potępienia. Czy taki miałby być twój koniec?

## Pole krwi

Również tutaj mamy przed sobą *proroczy obraz*. Jeśli otworzymy 1 Księgę Królewską rozdział 21, to znajdziemy tam bezbożnego króla Achaba, który koniecznie chciał posiąść na własność winnicę Nabota. Zabijając Nabota, przelał jego krew. Potem przyszedł prorok Elias z Bożym prorocstwem i powiedział: „W miejscu, gdzie psy lizały krew Nabota, psy będą lizać również twoją własną krew” (1 Król. 21,19). Do dnia dzisiejszego słowa te są proroczym obrazem dotyczącym Izraela. Tak samo w Izraelu, gdzie przelano krew Pana Jezusa, jest jeszcze dziś „pole krwi”. Obcy przybysze, którzy nie mieli prawa być pogrzebani w Izraelu, byli grzebani na tym „polu krwi”.

Jest to obraz Izraela dotyczący obecnego czasu. Izrael jest tym „Akeldama”, „polem krwi”. Kiedy czytamy dodatkowo Obj. 14,20 i widzimy tam, że Bóg będzie kiedyś „deptał tłocznię tak, że krew będzie bryzgać aż do końskich wędzideł,” wtedy zrozumiemy nieco

z tego, o czym jest tutaj proroczo mowa – krew Pana Jezusa zostanie pomszczona. Skoro krew Abła wołała do Boga z ziemi o pomstę, o ileż bardziej krew Jego Syna! Tak więc Izrael, a w pewnym sensie i cały świat, jest dzisiaj „polem krwi”. Jakaż to ważna myśl.

### **Czy wybór Macieja był błędem?**

Teraz przejdźmy do ostatnich wierszy pierwszego rozdziału. Opisane tu zostało wybranie dwunastego apostoła, które dokonało się na podstawie Pisma Świętego. Oni nie uczynili czegoś, co sami uznali za dobre i korzystne, lecz coś, co przepowiedziało Pismo w Psalmie 109,8: *A urząd jego niech inny weźmie*. Bóg chciał, aby miejsce Judasza, apostoła Pana Jezusa na ziemi, było znowu zajęte.

Wielu uważało, że Piotr popełnił błąd, kiedy powiedział, że jeden z tych, którzy byli od początku z Panem i byli także świadkami Jego zmartwychwstania, musi być dołączony do jedenastu. Jestem zupełnie przekonany, że on nie popełnił *żadnego błędu*. Po pierwsze, podstawą jego postępowania było Pismo Święte. Ono jest zawsze tym najpewniejszym gruntem. Po drugie, apostołowie rozmawiali o tym w modlitwie z Panem i On im odpowiedział. Po trzecie i najważniejsze, w Słowie Bożym nigdzie nie jest napisane, że apostoł Paweł był zaliczany do grona dwunastu.

Może słyszeliśmy już takie twierdzenie, że właściwie to **Paweł** był tym dwunastym apostołem, ale tak z całą pewnością nie było. Służba apostoła Pawła była całkowicie inna. On przecież nie towarzyszył Panu Jezusowi na tej ziemi i nie był świadkiem Jego zmartwychwstania. Widział natomiast Chrystusa w chwale, był świadkiem Jego chwały (wspaniałości). Miał być apostołem narodów (Rzym. 11,13). Jego służba była według 1. rozdziału Listu do Kolosan dwojaka: był sługą *ewangelii* i sługą *Kościola*, Zgromadzenia. Służba Pawła była tym samym zupełnie odmienna od służby Piotra i jedenastu, ponieważ został on powołany przez uwielbionego Chrystusa i był dla Niego „narzędziem wybranym”, aby zanieść



Jego imię tak przed narody, jak przed królów i synów izraelskich (Dz. Ap. 9,15).

Świadectwo Boże miało być jeszcze raz skierowane do Izraela. W tym celu Piotr miał znowu działać z *jedenastoma*, jak czytamy w 2. rozdziale 14 wierszu. Miało ich być znowu *dwunastu* (6,2). Liczba dwanaście oznacza w Piśmie Świętym doskonale kierowanie i zarządzanie Boże nad ziemią. Pan Jezus powiedział także, że tych dwunastu, którzy na ziemi dzielili z Nim odrzucenie, będą z Nim zasiadać kiedyś na dwunastu tronach i sędzić dwanaście pokoleń izraelskich (Mat. 19,28). To nie było nigdy zadaniem Pawła. Czy więc jego tron pozostanie pusty? W Księdze Objawienia 21,14 czytamy, że to „apostołowie Baranka” są podwalinami tego miasta, nie Paweł.

Bóg widział zawsze dwunastu, wszystkich apostołów; również w 1 Liście do Koryntian 15,5 czytamy: „(...) *potem* ukazał się [Pan Jezus] *dwunastu*”. To się przecież wcale nie zgadza - przecież było ich tylko jedenastu albo nawet dziesięciu, skoro Tomasza nie było z nimi! Przypuszczam jednak, że powyższe wydarzenie miało miejsce tydzień później, kiedy było jedenastu. A jednak Słowo Boże mówi, że Pan ukazał się *dwunastu*. Jakież to jest wspaniałe, że Bóg widzi zawsze tych dwunastu. On nie bierze pod uwagę tego, że jednego brakowało. Bóg widzi zawsze całość ludu Bożego, także dzisiaj. Eliasz wziął dwanaście kamieni, mimo że wtedy lud izraelski był już podzielony. Nawet sam Paweł mówi przed Agryppą o „naszych *dwunastu* pokoleniach” (Dz. Ap. 26,7). Także i wierzący dzisiaj może, podobnie jak Bóg, widzieć *cały* lud Boży, chociaż patrząc z zewnątrz, jest on bardzo podzielony.

## Znamiona apostoła

W 22. wierszu jest wyraźnie napisane, jakie są cechy **apostoła**. Oby wzięli to sobie do serca wszyscy ci, którzy uważają, że i dzisiaj są jeszcze apostołowie wyposażeni w szczególną moc i autorytet. Naturalnie, że jeśli chodzi o ogólne znaczenie tego słowa, są jeszcze

dzisiaj apostołowie, ponieważ *apostoł* znaczy po prostu „posłaniec”. Barnaba był apostołem w tym właśnie znaczeniu. My także jesteśmy posłańcami Chrystusa, gdyż w 2 Kor. 5,20 użyte zostało słowo „*apostolos*”. My jesteśmy takimi apostołami (posłańcami) w ogólnym znaczeniu. Jest nim każdy chrześcijanin, każdy sługa Pana. Ale w tym znaczeniu, w jakim Pan Jezus wybrał tych dwunastu i nazwał ich apostołami, apostołów dziś już nie ma. Obecnie nikt już nie nosi znamion apostołskich, które są jasno przedstawione w 21. i 22. wierszu:

*Trzeba więc, aby jeden z tych mężów, którzy chodzili z nami przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami, począwszy od chrztu Jana, aż do dnia, w którym od nas został wzięty w górę, stał się wraz z nami świadkiem jego zmartwychwstania* (Dz. Ap. 1,21-22). Takie są znamiona apostoła i w tym sensie było ich tylko dwunastu - uznanych przez Boga apostołów. Ponadto powołał On jeszcze apostoła Pawła, lecz poza tym żadnego innego. My nie mamy już dzisiaj żadnego apostołskiego autorytetu, gdyż fundament apostołów i proroków, fundament zgromadzenia, został już dawno założony (Efez. 2,20).

Jak nadzwyczajne jest to wyrażenie, jakiego używa Piotr w odniesieniu do Pana Jezusa podczas Jego pobytu na ziemi: (...) *przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał między nami*. Jakież zaufanie i jaka bliskość wypływa z tych słów!

## PAN Jezus

Zauważmy też, że Piotr, czego jak mi wiadomo nigdy przedtem nie czynił, mówi o *Panu* Jezusie. Czy ty też tak mówisz o twoim Zbawicielu, czy mówisz zawsze tylko o „Jezusie”? Szczególnie, kiedy mówimy o chwale Pana Jezusa, wtedy tytuł „Pan” jest zawsze na miejscu. On jest *Panem* Jezusem i nie powinniśmy mówić o Nim jedynie jako o „Jezusie”. „Wy nazywacie mnie *Nauczycielem i Panem*, i słusznie mówicie, bo jestem nim. Skoro tedy Ja, Pan i Nauczyciel

ciel (...)” (Jan 13,13-14). Pan odwraca kolejność tych słów za drugim razem i stawia słowo „Pan” na pierwszym miejscu. Ja chętnie mówię do mojego Zbawcy „Panie”; On bowiem ma do mnie wszelkie prawa, a także i do ciebie, jeśli jesteś wykupiony przez Niego. Pozostawmy też na boku takie określenia jak „Umiłowany”, gdyż nigdzie w Piśmie Świętym nie znajdujemy takiego określenia. W ten sposób nie wyrażał się o Panu ani apostoł Paweł, ani inni uczniowie. Nie myślmy, że podkreślimy naszą miłość do Pana, gdy będziemy używali wielu przymiotników. Wystarczy, że świadomie będziemy wypowiadać słowa „Panie Jezu” i wykażemy odpowiedni szacunek oraz należną cześć. Wtedy znajdziemy się na gruncie prawdy, gdyż Duch Święty zawsze prowadzi do uznania panowania Pana Jezusa (1 Kor. 12,3).

## Powołanie sługi

*I wskazali dwóch; Józefa, zwanego Barsabą, którego też nazywano Justem, i Macieja (Dz. Ap. 1,23).* Chciałbym zwrócić uwagę, że *nie był to wybór dokonany przez ludzi.* Oni wskazali tylko dwóch. Prawdopodobnie nie było już wśród uczniów wielu takich, którzy byli z Jezusem od chrztu Jana i byli też świadkami Jego zmartwychwstania. Przedstawili więc dwóch. Kto ich wybierał? Człowiek czy Pan?

Nie jest myślą Bożą, żeby ludzie, zgromadzenie czy też jakiegokolwiek inne gremium, wybierało mężów do służby dla Pana. Do służby wysłał sam Pan Jezus, On udziela darów duchowych i On wyposaża swoje sługi w konieczną moc i mądrość: „Proście więc Pana żniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje” (Mat. 9,38). Tak było i w tym przypadku. Kto więc jest tym „Panem żniwa”? Bóg-Ojciec? Nie! Panem żniwa jest Pan Jezus.

*Potem modlili się tymi słowy: Ty Panie, który znasz serca wszystkich, wskaż z tych dwóch jednego, którego obrałeś (w. 24).* Oni nie modlą się do Boga Ojca, lecz do Pana Jezusa i proszą, aby On dokonał wyboru. Powinno to być także dzisiaj zasadą powoływania Bożych sług. Jezus decyduje o tym z nieba – On jest bowiem uwielbiony po

prawicy mocy Bożej. On wskazuje, kto ma być na ziemi Jego sługą, Jego niewolnikiem. On powołuje swoich do służby (1 Tym. 1,12). Uwielbiony Pan daje z nieba swojemu zgromadzeniu dary ku zbudowaniu: apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli (Efez. 4,11). Bóg przewidział i powołał Pawła do służby zanim on się urodził (Gal. 1,15). Bóg jest takim zawsze. Pan Jezus jest wciąż tym, który powołuje i rozdziela zadania, a nie człowiek.

Ponieważ Pan Jezus będąc na ziemi modlił się przed wybraniem dwunastu apostołów (Łuk. 6,12), to jakże stosownym było teraz, że i oni się modlili. Możemy przypuszczać, że Piotr był tym, który rozpoczął tę publiczną modlitwę. Modlitwa ta jest wzorem bezpośredniości i prostoty. Oni zwrócili się do Pana i uwierzyli, że On już dokonał wyboru. Jest to dla nas wielką lekcją!

## **Decyzja przez los**

Potem rzucili losy. Pamiętajmy, że Duch Święty jeszcze nie zstąpił na ziemię. Rzucanie losu jest metodą okresu zakonu. Rzucono wtedy losy, aby poznać wolę Bożą. Znamy to z wielu miejsc Starego Testamentu. Na przykład w Przyp. 16,33 czytamy: „Losem potrząsa się w zanadrzu, lecz jego rozstrzygnięcie zależy od Pana”. Także w sprawie Achana oraz przy podziale kraju przez Jozuego rzucano los. W przyszłości będzie to znowu praktykowane (Ez. 47). Lecz w czasie, kiedy Duch Święty jest na ziemi, dla rozpoznania Bożej woli nie jest to absolutnie potrzebne. Mamy bowiem w swoich rękach kompletne Słowo Boże, a ono objawia nam Jego wolę. Nie potrzebujemy rzucać losów, gdyż Pan Jezus chce nam oznajmić swoją wolę za pomocą swojego Słowa. Uczniowie byli jednak w innej sytuacji, gdyż Duch Boży nie był jeszcze dany.

Rzucili więc losy i było to wówczas całkowicie zgodne z myślami Bożymi. Pan zaś pokierował wszystkim i jasno pokazał, kogo do tej służby powołał. Chociaż dzisiaj nie rzucaamy losów, On daje podobnie poznać przez swego Ducha, kogo wybiera. On daje to po-

znać nie tylko samemu słudze, ale i otaczającym go braciom. Oby wzięli to sobie do serca szczególnie ci bracia, którzy uważają, że Pan powołuje ich do swej służby! Jest więc oczywiste, że to On powołuje braci do służby. Inni także są przekonani o tym, że taka jest Jego wola. Piękny przykład tego widzimy w 13. rozdziale w 2. wierszu: „A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem”.

(...) a los padł na Macieja, i został dołączony do grona jedenastu apostołów (1,26). Takie jest Boże działanie. Pan sam dołącza nowych członków do zgromadzenia. Nieco później czytamy, że nawróciło się trzy tysiące dusz, i zostali przyłączeni do zgromadzenia (Dz. Ap. 2,41). Ludzie sami przyłączają się do jakiegoś chrześcijańskiego wyznania, do jakiegoś ruchu chrześcijańskiego, ale Bóg przyłącza ludzi do zgromadzenia. Kiedy grono apostołów było znowu kompletne, wszystko było gotowe na dzień Zielonych Świąt. Przypomnijmy sobie jeszcze raz te dwa istotne wydarzenia, które są granicami czasu łaski: wylanie Ducha Świętego i powtórne przyjście Chrystusa. W tym okresie czasu żyjemy. Czy jesteś świadomy tego, że jest to jeden z największych przywilejów? Myśmy urodzili się w czasie łaski i żyjemy w tym czasie. Kiedy Pan Jezus przyjdzie powtórnie, wtedy czas łaski przeminie *na zawsze*. Czy nie chciałbyś przyjść do Zbawiciela? My, którzy przez łaskę Bożą jesteśmy wierzącymi dziećmi Bożymi, cieszymy się z tego, że On przyjdzie ponownie. Może jeszcze dzisiaj!

# WYKAZ SKRÓTÓW BIBLIJNYCH

## STARY TESTAMENT

1 Księga Mojżeszowa	1 Mojż.
2 Księga Mojżeszowa	2 Mojż.
3 Księga Mojżeszowa	3 Mojż.
4 Księga Mojżeszowa	4 Mojż.
5 Księga Mojżeszowa	5 Mojż.
Księga Jozuego	Joz.
Księga Sedziów	Sędz.
Księga Rut	Rut
1 Księga Samuela	1 Sam.
2 Księga Samuela	2 Sam.
1 Księga Królewska	1 Król.
2 Księga Królewska	2 Król.
1 Księga Kronik	1 Kron.
2 Księga Kronik	2 Kron.
Księga Ezdrasza	Ezdr.
Księga Nehemiasza	Neh.
Księga Estery	Est.
Księga Joba	Joba
Księga Psalmów	Ps.
Przypowieści Salomonowe	Przyp.
Księga Kaznodziei Salomona	Kazn.
Pieśni nad Pieśniami	P.n.P.
Księga Izajasza	Izaj.
Księga Jeremiasza	Jer.
Treny	Treny
Księga Ezechiela	Ez.
Księga Daniela	Dan.
Księga Ozeasza	Oz.
Księga Joela	Joela
Księga Amosa	Am.
Księga Abdiasza	Abd.
Księga Jonasza	Jon.
Księga Micheasza	Mich.
Księga Nahuma	Nah.
Księga Habakuka	Hab.
Księga Sofoniasza	Sof.
Księga Aggeusza	Agg.
Księga Zachariasza	Zach.
Księga Malachiasza	Mal.

## NOWY TESTAMENT

Ewangelia św. Mateusza	Mat.
Ewangelia św. Marka	Mar.
Ewangelia św. Łukasza	Łuk.
Ewangelia św. Jana	Jana
Dzieje Apostolskie	Dz.Ap.
List św. Pawła do Rzymian	Rzym.
1 List św. Pawła do Koryntian	1 Kor.
2 List św. Pawła do Koryntian	2 Kor.
List św. Pawła do Galacjan	Gal.
List św. Pawła do Efezjan	Efez.
List św. Pawła do Filipian	Fil.
List św. Pawła do Kolosan	Kol.
1 List św. Pawła do Tesaloniczan	1 Tes.
2 List św. Pawła do Tesaloniczan	2 Tes.
1 List św. Pawła do Tymoteusza	1 Tym.
2 List św. Pawła do Tymoteusza	2 Tym.
List św. Pawła do Tytusa	Tyt.
List św. Pawła do Filemona	Filem.
List do Hebrajczyków	Hebr.
List św. Jakuba	Jak.
1 List św. Piotra	1 Piotra
2 List św. Piotra	2 Piotra
1 List św. Jana	1 Jana
2 List św. Jana	2 Jana
3 List św. Jana	3 Jana
List św. Judy	Judy
Objawienie św. Jana	Obj.

**Cytaty z Pisma Świętego podane są wg:**

*Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego.*

Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1981.

Pismo Święte – największy skarb świata

*Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem,  
Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego*

(Ewangelia Jana 20,31).

Czytaj codziennie Biblię  
– Boże poselstwo dla Ciebie

**Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej**

40-116 Katowice ul. Cicha 22

63-520 Grabów n/Prosną ul. Ostrowska 1

59-920 Bogatynia ul. Kościuszki 60

[www.chrzescijanin.strefa.pl](http://www.chrzescijanin.strefa.pl) e-mail: [rlch@rlch.pl](mailto:rlch@rlch.pl)



